Nr. 134. Kraków, dnia 13 Czerwca — Niedziela. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyniciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków,** 12 czerwca.*

Wspominaliśmy już wczoraj o złośliwych telegramach do wiedeńskich dzienników, nadających wycieczce Lwowian do Krakowa cechę polityczną, cechę manewru jednego stronnictwa polskiego przeciw drugiemu. Zaprotestowaliśmy też zaraz przeciw takiej, niczem nie uzasadnionej insynuacyi. Wycieczka nie ma celu politycznego, a tem mniej celu partyjnego. Nie wybiera się na nią jakieś jedno stronnictwo, nie będą się odbywać żadne polityczne zgromadzenia i narady, nie będą powzięte żadne uchwały, któreby mogły mieć polityczne konsekwencye. Liczne grono obywateli lwowskich, którzy albo nie znają jeszcze Krakowa, albo chcą sobie w pamięci odświeżyć to wszystko, co tutaj widzenia godne a polskim sercom tak drogie — w tem gronie kupcy i przemysłowcy, którzy z towarzyszami zawodu w Krakowie pragną omówić niektóre czysto ekonomiczne kwestye — Sokołowie lwowscy, którzy pragną uścisnąć dłoń młodszej swej braci, bo od roku dopiero stowarzyszonych Sokołów krakowskich — śpiewacy lwowscy, pragnący poznać się i bliższe nawiązać stosunki z krakowskimi śpiewakami: oto zastęp, który jutro w murach miasta naszego zawita.

Rzecz naturalna i zrozumiała, że obywalelstwo krakowskie tak miłych gości powitać pragnie serdecznie i przyjąć „czem chata bogata“. Ale też i to naturalne i konieczne, że nie mając wcale cechy politycznej, t. j. jakiegoś na bieżącą chwilę obliczonego politycznego celu, wycieczka jednak cechę narodową „chcemy czy nie chcemy“ przybrać musi. Boć się zbliżają do siębie rodzeni bracia — a zbliżenie następuje na tym naszym historycznym gruncie krakowskim, na którym każdy kamyk opowiada dzieje minionej ale nie niepowrotnej przeszłości. A co więcej, zjazd ten następuje w chwili, kiedy sami nieprzyjaciele nasi starają się o to, aby fale narodowych uczuć wzbierały silniej niż kiedykolwiek, ażeby myśl, zawsze ku narodowym dążeniom zwrócona, spoważniała i silniej niż kiedy obejmowała całość narodu. W takich chwilach niepodobna, aby poczucie zbiorowości nie rosło — skoro silne nieprzyjacielskie ataki wskazują nam tak jasno konieczność solidarnego skupiania się w obronie. Niepodobna, aby jakiekolwiek zebranie liczniejsze minęło bez silniejszego zadźwięczenia struny narodowej. Dają temu wyraz goście lwowscy, składając wieniec na grobach królów na Wawelu, wybierając mogiłę Kościuszki jako jedno z miejsc, które zbiorowo odwiedzą. Mogą z tego wszystkiego szydzić wielbiciele brutalnej siły, nie pojmujący, jak wielkim jest moralny, idealny czynnik siły narodowej — dla nas przybycie tylu rodaków z drugiej części kraju, i ten ich hołd oddany prochom królów polskich, jest pokrzepieniem na duchu w chwili, gdy naród nasz z wszystkich stron wyzywanym jest do walki.

A to tem bardziej, że zetknie się tu obywatelstwo dwóch miast, które do niedawna jeszcze o rywalizacyę, o niechęć jakąś i nieufność posądzano. Że nie zawsze było — jak być powinno, wiemy wszyscy dobrze. Ale to pewne, że nieufność ta czy niechęć osłabła znacznie a raczej znikła. Resztki jej znikną przy częstszem zetknięciu się patryotycznych obywateli obu miast, przy wzajemnem przekonaniu się, że niewątpliwie cele i dążenia tu i tam są jedne. Nie są to cele partykularyzmu i jakiegoś miejscowego patryotyzmu, ale obejmują one całość sprawy narodowej — nie są cele jakiejś kastowej odrębności, czy to mieszczańskiej czy innej, ale obejmują one całość polskiego społeczeństwa. A na tak szerokiej narodowej podstawie stojąc, a tak wiernie trwając przy polskiej idei, a tak silnie dzierżąc w dłoni sztandar tego prawdziwego postępu, którego znamieniem wyjście z ciasnych ram uprzywilejowanych dawniej klas i ogarnięcie jak najszerszych warstw narodowego społeczeństwa — z pewnością patryotyczne obywatelstwo obu tych miast łatwo się zrozumie, rychło się zbliży do siebie — i toast nasz zwykły „kochajmy się“, gdy tu będzie wzniesiony, nie pozostanie frazesem tylko ale stanie się prawdą. W tej też nadziei a raczej pewności witając miłych gości lwowskich nie wątpimy, że obywatelstwo krakowskie uczyni wszystko, co w jego mocy, aby gościom tym pobyt ich w naszem mieście jak najmilszym uczynić.

Rozwiązanie polskich stowarzyszeń akademickich.

Rząd pruski, niewyczerpany w pomysłach prześladowania Polaków, znowu wystąpił z czynem, który nie przynosi zaszczytu cywilizowanemu państwu. Wskutek rozkazu ministra oświaty wszystkie stowarzyszenia młodzieży polskiej, kształcącej się w uniwersytetach pruskich, zostały dnia 8 b. m. rozwiązane. Nie wolno nadal polskim akademikom należeć do istniejącyoh już polskich towarzystw, oraz zakładać nowych, bez względu czy towarzystwa te zostają pod nadzorem policyi czy też pod bezpośredniem zwierzchnictwem senatu.

Towarzystwa akademickie polskiej młodzieży w niczem nie dały powodu, któryby mógł usprawiedliwić taki czyn nagły i niczem nieumotywowany. Miały one na celu naukę i wzajemną pomoc. — Obok pielęgnowania nauki towarzystwa zarządzały kasami bratniej pomocy dla ubogich i chorych. Czynności ich były jawne, ogłaszano szczegółowe sprawozdania z obrad i wykładów, a policya i władze uniwersyteckie mogły każdej chwili kontrolować czynności młodzieży. Wspomnieć jeszcze wypada, iż wykluczone były z rozpraw wszystkie dyskusye polityczne i religijne. Jedyną zbrodnię towarzystw polskiej młodzieży stanowiła polska mowa, której używano do wykładów i rozpraw.

Towarzystwa młodzieży polskiej istniały w miastach uniwersyteckich od lat kilkudziesięciu. — W czasach największej reakcyi rząd nie miał im nic do zarzucenia, policya nie zdołała dopatrzeć się nielegalnych czynów. Dziś dopiero nienawiść przeciw Polakom dostrzegła w istnieniu towarzystw akademickich niebezpieczeństwo dla całości państwa. Byłoby to śmiesznem, gdyby nie było bolesnem.

Czyn rządu pruskiego jest niemoralnym i niehumanitarnym. Od wieków uniwersytety niemieckie były ogniskiem światła i ducha swobody, z nich wyszła myśl zjednoczenia Niemiec, a ponura reakcya nie śmiała tłumić swobód akademickich i gwałcić autonomii uniwersytetów. Dziś w wieku wolności i postępu rząd pruski, a za nim i saski, rzuca się na swobody, które średniowieczne wieki szanowały. Rozwiązanie towarzystw akademickich jest objawem ponurej reakcyi, która coraz bardziej rozwielmożnia się w Niemczech. Zaczęło się od Polaków — pójdzie i dalej.

Rozporządzenie pruskiego ministra oświaty przez zakaz stowarzyszania się młodzieży w celach wzajemnej pomocy jest negacyą wszelkich uczuć ludzkich. Ubodzy i chorzy giną̨ć muszą dla wszechwładzy państwa, która tę Niemcom oddała usługę, iż stały się one ogniskiem pauperyzmu i ogniskiem anarchicznych knowań. Odillon Barrot powiada: że „wielkość ludzi mierzy się liczbą nieszczęść, jakie na kraj sprowadzają“. Zaiste ks. Bismark jest wielkim!

Projekt dla Galicyi.

Ciekawe rzeczy wypisuje berliński korespondent *Mosk. Wied.* o polityce ks. Bismarka, ma się rozumieć w stosunku do Polaków, którzy stali się tak modnymi w polityce, jak bakterye w medycynie.

Posłuchajmy co ten korespondent powiada, jak chwali „poznańskich Polaków“ i czego pragnie dla Galicyi.

O polityce ks. Bismarka korespondent powiada tyle tylke, że zawsze jest pełną niespodzianek. Jak niespodzianką była ugoda z Rzymem, gdyż na napisanie jej projektu pozostawiono ministrowi Gosslerowi tylko jedną noc, tak nieoczekiwanemi były środki, zastosowane w polityce antipolskiej. Politykę tę autor listu pochwala najzupełniej i dziwi się, że pewne organa prasy krytykowały ją. „Środki, zastosowane przez rząd — pisze korespondent — w celu obrony panstwa od wrogich żywiołów są i wydawały mi zię zawsze bezsprzecznie uzasadnionemi. Nie powinniśmy się o nie kłócić, ale działać wspólnie z rządem pruskim z wielką energią i konsekwencyą, w celu uwolnienia naszych kresów zachodnich od wszystkiego, co jest szkodliwem dla Rosyi i w celu ugruntowania tam rosyjskiej państwości. Oto rosyjski programat narodowy. Domagałem się tego i pierwej, bo widziałem prawną w tem zasadę i nie mogłem zamykać oczu na szkodę, jaką interesom rosyjskim mogłaby przynieść bezczynność. Wrogowie nasi już marzyli o chwili, gdy Prusy załatwiwszy się ze swymi Polakami obojętnem okiem spoglądać będą na sprawę polską w Rosyi.“

Dalej autor listu przechodzi do korzyści, jakie może zapewnić Rosyi zamiana żywiołu polskiego w poznańskiem na niemiecki. W tem miejscu przed odpowiedzią na pytanie powyższe korespondent uznaje za właściwe dać charakterystykę Polaka poddanego pruskiego. Jest on według autora rozumny, pracowity, oszczędny i silny narodowościowo. Przyswoiwszy sobie zdobycze cywilizacyi niemieckiej stał się niebezpiecznym dla Niemiec we współzawodnictwie z Niemcami, których zaczął wypierać. W ogóle zdaniem korespondenta — Polak pruski przewyższa o wiele swych współbraci zakordonowych, a gdyby wszystkich Polaków połączyć w jedną całość polityczną, to Polak pruski, dzięki swej wyższości, albo zagarnąłby władzę w swe ręce, albo też w razie niepowodzenia na tym punkcie zrzeknie się wspólności i jedności ze swemi współbraćmi.“ Poznańczyk nie rozumie Galicyanina na gruncie spraw praktycznych. Mówią jednym językiem — ciągnie dalej autor — ale cele i zadania mają całkiem inne. „Gdyby którykolwiek rząd — czytamy — zaczął przeprowadzać w życie środki, stosowane w Poznańskiem, widzielibyśmy rewolucyę, spiski itd., po których uśmierzeniu nastąpiłaby dopiero reakcya; Poznańczycy jednak ani na chwilę nie zeszli z drogi legalnej, a po cichu zaczęli się przygotowywać do biernej opozycyi. Byleby wytrzymać pierwszy nacisk, głoszą, potem dopiero można będzie użyć innych sprężyn które powstrzymają atak.“ Na tę teoryę zgadza się korespondent, bo środki represyjne, jeżeli mają doprowadzić do ostatecznej zagłady, muszą trwać wieki przy jednakiej sile wytężenia, a czyż sam ks. Bismark może ręczyć za taką ich długotrwałość? „Czuje to kanclerz — słowa korespondenta — i dlategoż to właśnie dąży do uwolnienia Poznańczyków od wpływu ich pobratymców.

„Stąd to nacisk wywierany na Austryę, stąd zgoda z katolikami, stąd zbliżenie z Rzymem. Sposoby te, jak dotąd, przyniosły dobre owoce. Głównie Polacy austryaccy dali dowody niespodziewanej pokory, która będzie sięjjeszcze potęgowała. Jak gdyby rozmyślnie teraz właśnie rozpoczęły się w Galicyi ruchy przeciwko własnemu rządowi. Nie należy wątpić, że oni wyglądają tylko chwili, gdy burza minie, a tymczasem pracują pod sekretem, szerząc w Austryi nienawiść do heretyków i barbarzyńców, wrogów zachodnich Słowian i monarchii katolickiej. Pracują także i we Francyi, gdzie tak orleaniści jak republikanie, są pod ich wpływem. Nie na próżno przecież „polska dynastya“ jest spokrewnioną z Orleanami. Prędzej czy później i Niemcy a specyalnie Prusy, będą musiały wystąpić do walki, której przewódcami będą przeważnie Polacy. Jeśli ks. Bismark pragnie istotnie zgnieść polszczyznę, to powinien przedewszystkiem zgnieść istniejące faktycznie pod opieką Habsburgow polskie państwo, będące źródłem agitacyi i w prowincyach pruskich. Galicya jest politycznym unikatem. Władza rządu istotnego tam nie istnieje, a przeszła w ręce oligarchii, dążącej do Polski od morza do morza, na gruzach trzech monarchij, nie wyłączając i Austryi. Dążenie to jest nader niebezpieczne dla pokoju europejskiego, a dla szczerości trójcesarskiego przymierza w szczególności. Stworzenie w Galicyi stosunków normalniejszych, które stanowczo nie pozwalałyby na to, żeby obecne stosunki kiedykolwiek wróciły, leży przedewszystkiem w interesie samej Austryi, która nie cofnie się przed tem, gdy pozna całą konieczność reformy. Przekonać zaś gabinet wiedeński nie trudno, nawet bez nowych not dyplomatycznych. Wystarczy przesłanie kopii noty ks. Metternicha, o szkodliwości dla mocarstw, które przeprowadziły rozbiór Polski, organizowania w polskich prowincyach rządu narodowego. Wprawdzie Metternich miał wówczas Rosyę na myśli, ale to nie zmienia słuszności jego poglądów, zwłaszcza, że one sa stosowniejsze dla chwili obecnej, niż dawniej.

„Myśl ta — kończy korespondent — jest tak dalece w powietrzu, że wielu twierdzi, iż stanowiła już przedmiot narad poważnych pomiędzy kilku ministrami. Nie mam wszakże potwierdzenia tej wieści ze źródeł wiarygodnych i dlatego uważam jeszcze za przedwczesne roztrząsanie teraz tej kwestyi z rosyjskiego punktu widzenia.“

Czy to wszystko nie ciekawe?

Z Rady państwa.

***Wiedeń,** 11 czerwca.*

(††) Zapowiedziałem wczoraj uzupełnić obraz posiedzenia Izby poselskiej z dnia 10 obszerniejszem streszczeniem jednego ustępu mowy p. ministra skarbu JEksc. Dunajewskiego, mianowicie tego ustępu, w którym starał się nader zręcznym i sobie tylko właściwym sposobem osłabić wrażenie, jakie sprawił odczytaniem znanego oświadczenia, złożonego w imieniu całego gabinetu w komisyi cłowej. Nietylko posłowie, ale i wszystkie dzienniki tak opozycyjne, jak i dobrowolnie i niedobrowolnie rządowe zrozumiały owo oświadczenie tak, iż w razie nieprzyjęcia w komisyi wniosku rządowego nastąpi rozwiązanie Izby. Taką ewentualność, której ani posłowie z opozycyi, ani Czesi bynajmniej się nie przelękli, o ile o tem sądzić można z dzienników, które są organami tych stronnictw w Radzie państwa, nazwano powszechnie groźbą. Nawet enuncyacye dzienników, przez rząd inspirowanych, a przedewszystkiem korespondencye z Wiednia do waszego *Czasu* nie pojmowały sytuacyi inaczej, chociaż unikały wyrazu, że gabinet użył groźby, ale mówiły o groźnej sytuacyi.

Otóż o tej groźbie rozwodził się p. minister. W polemice z p. Chlumetzky'm, który wspomniał o tej groźbie rozwiązania Izby, nazywając ją płomykiem żywicznym, grzmotem teatralnym i t. p. — mówi — zaczynając od pytania p. minister: „Kto groził? Kiedy, gdzie i kto? A dziejowy przebieg rozwoju tego zmyślenia jest następujący. Mówiono, że w komisyi przyjęto bardzo życzliwie wniosek, który rząd miał słuszne powody uważać za wymierzony zasadniczo przeciw jego wnioskom. — Rząd miał dalej dostateczny powód do mniemania, że tego wniosku Węgrzy nigdy i przenigdy nie przyjmą. A skoro rząd się dowiedział, iż możebną jest rzeczą, że ten wniosek w komisyi będzie przyjęty, więc uważał za swój obowiązek lojalności wobec większości, która go przecież wspiera, oświadczyć otwarcie: Tego przyjąć nie możemy, tego nie możemy przeprowa-

---

BURZA.

OBRAZEK

8

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

— Zostałbym górnikiem i w podziemnych otchłaniach rozbijałbym skały, a światło twoich oczu byłoby dla mnie słońcem!

— A ja tymczasem przypięłabym fartuch i stanęła przy kuchni, aby dla ciebie obiad zgotować!

Witold pochwycił ją za rączkę i zaczął pokrywać ją pocałunkami.

— A ja całowałbym tak te paluszki, gdyby na nie bryznęła woda kipiąca, lub iskra padła z kamiennego węgla!

Nastąpiła pauza.

Pierś Hyacynty podnosiła się gwałtownym ruchem, oczy błyszczały jak pochodnie.

— Miłość przeistacza nas w dzieci, — rzekła po chwili z uśmiechem, bawimy się w rzeczy najgorsze. Przecież nie potrzebujesz tak twardo pracować, jak pracuje najemnik prosty, który kopie ziemię i rozbija kamienie. Są prace lżejsze, a nawet przyjemne. Możesz się umieścić w przyjemnem biurze i pisać. Mógłbyś zostać sekretarzem jakiego bankiera i podzielać z nim zyski giełdowe. Znasz języki, masz rutynę światową, grasz na cytrze i śpiewasz... to daje w towarzystwie pozycyę. Moglibyśmy nawet wrócić do takich salonów, jakie dzisiaj zostawiamy za sobą!

— Tylko miłość prawdziwa umie tworzyć tak rozkoszne obrazy.

— Mógłbyś wstąpić do służby publicznej, zostać sekretarzem ambasady, a w dyplomacyi potrzebne są kobiety. Czuję się na siłach, że mogłabym spełnić niejedną misyę dyplomatyczną, a nawet wojujące z sobą mocarstwa pogodzić lub przyjacielskie poważnić.

— Byłabyś sławną jak pani Pompadour!

Hyacynta nie słyszała ostatnich słów kochanka. Szkliste jej oczy patrzyły na wyżyny, na których rozgrywały się sprawy europejskie. Po chwili uśmiechnęła się jak dziecko rozpieszczone, które z jednego kaprysu przechodzi w drugie.

— Wpadamy w drugą ostateczność, — rzekła po chwili, — jak prawdziwie zakochani. Niedawno chciałeś kopać węgle kamienne, teraz marzymy o tytułach i zaszczytach. Zapomnieliśmy o drodze pośredniej. Możesz znaleźć pracę, która nie będzie tak twardą jak kopanie węgla, ani znowu tak zaszczytną i zyskowną, jak waśnienie i godzenie mocarstw. Cieszę się już z tego, że zły na pozór przypadek dzisiejszy posłuży mi tylko do mego szczęścia.

— Mogłaś o tem wątpić?

— Może wątpiłam przed chwilą... ale teraz, gdy od ciebie to wszystko słyszę, jestem dwakroć szczęśliwszą!

— Mogłaś o tem być przekonaną.

— Nie przypuszczałam takiego wypadku. Teraz widzę, że on stworzył przedemną nowy widok szczęścia.

— Jakże wyobrażałaś sobie to szczęście?

— Było ono dla mnie marą nieokreśloną. Żyć, używać wszelkich przyjemności i hojną ręką płacić za nie. Dzisiaj, gdy na te przyjemności zarabiać trzeba, przybywa nowy czynnik do szczęścia. Trzeba myśleć o zarobku i cieszyć się nim, podczas gdy przy dostatkach można się nudzić tak jak się teraz nudziłam!

Niecierpliwość malowała się na twarzy Witolda.

— Po cóż ta długa dysputa, — rzekł z chmurką na czole.

— Była ona potrzebną dla mego szczęścia.

— Teraz, gdyś się o wszystkiem dowiedziała....

— Idę z tobą na koniec świata.

Hyacynta zarzuciła płaszcz na ramiona, a Witoldowi podała kilka chustek.

— Czy to już wszystko? — zapytał Witold.

— Wszystko mój drogi.

— Nic więcej nie bierzesz?

— Nic.

— A gdzie schowałaś brylanty?

Hyacynta rzuciła się w objęcia kochanka.

— Ty jesteś teraz jedynym moim brylantem!

Witold przycisnął kochankę do serca.

— Ale... pytam o garnitur i dyadem.

— Mąż... przegrał je w karty!

Potok łez wytrysnął jej z oczu, ale twarz promieniła się przyjemnem uczuciem. Przycisnęła ją do piersi Witolda.

Witold cofnął się od kochanki.

— Co mówisz?... Czy chcesz mnie wystawić na próbę?

— Jak cię kocham... mówię prawdę... patrz!

I wskazała na biurko, na którem stała szufladka i rozrzucone leżały papiery.

Witold złożył chustki na sofie. Twarz jego spoważniała.

— Może się gdzie zatraciły? — zapytał głosem zmienionym.

Hyacynta ruszyła ramionami.

— Słyszałam, jak je dawał za dług przegranej.

Witold uderzył ręką w czoło.

— To straszne nieszczęście.

— I ja tak myślałam w pierwszej chwili... ale teraz...

— Co teraz?

— Teraz widzę, że to dziwne zrządzenie losu nietylko naszemu szczęściu nie przeszkodziło, ale jest nawet nową dla niego podnietą.

Twarz Witolda przybrała barwę zieloną, oczy zabłysły ponuro.

— Po cóż ta ironia w takiej chwili? — zapytał.

— Mówię bez ironii, otwarcie i szczerze!

Witold patrzył na mówiącą, jak gdyby jej nie rozumiał.

W oczach młodej kobiety była taka szczerość, malowało się szczęście, które graniczyło z zachwytem.

— Patrz dobrze na mnie, — szeptała gorącemi usty — i przekonaj się, że mówię grawdę, że cię kocham nad życie... że dla ciebie opuszczam dom i dostatek.. i że z tobą razem pragnę pracować, choćby na suchy kawałek chleba! Spieszmy się, bo czas uchodzi!

Witold przeszedł się kilka razy po pokoju. Głowę spuścił do ziemi i pochylił barki, jakby wielki ciężar czuł nad sobą.

Po niejakim czasie zatrzymał się przed panią Hyacyntą.

Miał już twarz spokojną, a nawet lekki uśmiech igrał na jego ustach.

— Jak widzę, — rzekł z konwencyonalnym uśmiechem, — że cała ta burza nasza skończy się jak burza w szklance wody.

— Nie rozumiem cię!

— Przecież to rzecz jasna... Przed nami most zerwany!

— A Hero i Leander?

— To mitologia, moja droga.

Namiętna kobieta patrzyła na niego ze zdziwieniem.

— Więc cofasz się? — zapytała głosem wibrującym.

Witold rozśmiał się.

— Dla własnego twego szczęścia ... cofam się.

— Więc wszystko to, co mówiłeś — było kłamstwem!

— Nie było kłamstwem, ale... zwykłą zabawką kochanków.

— A gdyby były brylanty?

Głos Hyacynty przechodził teraz w syczenie węża, którego nadeptano. W tem syczeniu już czuć było ukryte żądło zabójcze.

Witold spokojnie patrzył na nią, jak na dziecko rozkapryszone. Skrzyżował ręce i stał czas niejaki nieruchomy.

— Zważ tylko, — rzekł po chwili, jak szalonym byłby krok podobny... bez zabezpieczenia się na każdą przyszłość.

— A tem zabezpieczeniem miały być — moje brylanty!

— Moje jutro jest jako tako zabezpieczone. Skromna moja fortuna wystarcza dla mnie, ale z tobą... chciałbym mieć skarby Nababa! Kobietę, którą kocham, chciałbym otoczyć wszystkiem, czego tylko świat dostarczyć może... chciałbym pasmo jej życia upleść z samych róż i fiołków parmeńskich... chciałbym, aby świeciła i błyszczała przy mnie jak jasna gwiazda zaranna... aby wszyscy na nią patrzyli i zazdrościli jej....

— Ależ ta kobieta nie żąda tego od ciebie!

— Tem gorzej, gdyby potem zażądała!

— Przysięgam ci!

— Przysięgi kobiet nie zawsze są prawomocne.

Szkarłatny rumieniec przebiegł po twarzy Hyacynty.

Dosłyszała w tych słowach coś, co ironią trąciło.

Miałożby to odnosić się do jej ślubnej przysięgi?

Zbladła na chwilę, aby tem większym okryć się rumieńcem.

— Więc chodziło ci tylko o brylanty? — syknęła jak gadzina, — a cóż teraz ze mną zrobisz bez brylantów? (D. n.)

dzić. Jakiż tego skutek? Oto oświadczono wyraźnie, że rząd przedłoży Najj. Panu takie wnioski, jakie się okażą być stósownemi, by projekta rządowe, odnoszące się do taryfy cłowej, przeprowadzić. A zatem nie mówiono przedewszystkiem o rozwiązaniu parlamentu, a powtóre mówiono w liczbie mnogiej o „takich wnioskach", a po trzecie nie grożono. A dlaczego?

Oto z dwu powodów.—Ten, kto czemś grozi, musi być pewnym, iż potrafi to wykonać, a myśmy mówili przecież o „wnioskach" nie wiedząc, czy będą przyjęte tam, gdzie jest władza do tego. Dalej nie groziliśmy wcale. I właśnie przeciw takiemu wyrażeniu muszę wystąpić szczególnie w interesie nietylko rządu, ale i w interesie godności każdego z panów posłów bez rozróżnienia stronnictwa. Gdyby bowiem rząd chciał i mógł grozić rozwiązaniem, toć musiałby wychodzić z tego stanowiska, że panom posłom teraźniejszy mandat jest milszy, niż świętość przekonania. A przecież to byłoby obrazą! (Oho! na lewicy). Proszę, logiki tej nie można obalić. Jeżeli myślę, że mogę zmienić czyjeś przekonanie mówiąc mu, iż za trzy tygodnie przestanie być posłem, wtedy go przecież obrażam. Ale jeżeli rząd przyszedłszy do przekonania, iż nie może przeprowadzić umowy zawartej, chwyta się środka konstytucyjnego i zapowiada, iż przedłoży swoje wnioski tam, gdzie mogą być przyjęte, toć to nie ubliża nikomu i to nie jest żadną groźbą.

Pierwszy z mowców oświadczył jednak, że gabinet nie powinien był grozić, lecz wziąć dymisyę. Co o grożeniu sądzę, tom już powiedział; co do dymisyi zaś, to mowca, doradzający ją, wie z własnego doświadczenia, że podanie się do dymisyi, nie jest jeszcze dymisyą, że można kilka razy o nią się podawać, a przecież pozostać w urzędzie". Wywody te zostały przyjęte przez prawicę oklaskami, ale czy zatarły zupełnie wrażenie oświadczenia, złożonego w komisyi, to się dopiero pokaże, chociaż zaprzeczyć nie można, że obecnie inny po części duch wieje w prawicy. Atoli ministerstwo nie jest jeszcze zupełnie pewne wygranej, jeżeli uważało za stósowne zaapelować do politycznej dojrzałości prawicy i oświadczyć, że liczy na poparcie z jej strony.

Nic zatem dziwnego, że nafciarze galicyjscy, którzy się tu zjechali, znaleźli sytuacyę znacznie zmienioną i o wiele trudniejszą. Mimo to nie zasypiają sprawy, nie domagają się wcale powiększenia opłaty cłowej, boby to podniosło cenę nafty, ale im nie pomogło, zadowolnią się nawet chętnie cłem zaprojektowanym przez rząd, byleby falsyfikat nie dostawał się do Austro-Węgier za opłatą cła od surowca. To ich głównem pragnieniem i wcale im na tem nic nie zależy, czy się to stanie przez przyjęcie wniosku p. Suessa, czy przez wsunięcie skromnego dodatku do § fu ustawy wyrazów: „*wie es* (Rohöl) *in der Natur vorkommt*" — byle zapobiedz przemytnictwu cłowemu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 czerwca

W Izbie poselskiej Rady państwa ukończono wczoraj jeneralną rozprawę nad taryfą cłową i uchwalono znaczną większością przystąpić do rozprawy szczegółowej na podstawie wniosku komisyjnego. — Podczas rozprawy przemawiali przeciw wnioskowi p. Menger, a po uchwaleniu zamknięcia dyskusyi p. Plener; z prawicy nikt nie przemawiał, bo lista mowców była już wyczerpana, zwłaszcza, że niektórzy już o dzień pierwej wykreślili się ze spisu.

Oprócz tej sprawy załatwiono jeszcze w drugiem i trzeciem czytaniu bez zmiany wniosek komisyi o dodatku po 200 złr. do dotychczasowej pensyi dla tych suplentów egzaminowanych, którzy służą więcej niż po pięć lat. W dyskusyi nad tą sprawą przemawiał minister oświaty dr. Gautsch. — Następne posiedzenie po pauzie świątecznej odbędzie się we środę. Na porządku dziennym między innemi rozprawa szczegółowa nad taryfą cłową i sprawozdanie komisyi budżetowej o utworzenie kliniki chirurgicznej przy uniwersytecie w Krakowie.

Czy między obu gabinetami toczyły się rokowania o ewentualną zmianę cła od nafty, nie ma o tem żadnej urzędowej wiadomości;—dzienniki węgierskie doniosły tylko, że rząd węgierski postanowił nie dopuścić żadnej zmiany w cle od nafty, chyba pod warunkiem, że równocześnie inne pozycye ulegną również rewizyi.

Izba poselska Sejmu węgierskiego przyjęła jeszcze 10 b. m. taryfę cłową za podstawę do rozprawy szczegółowej — i rozpoczęła ją zaraz potem. Przez wczoraj i dziś może ją nawet załatwi i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przyjmie bez zmiany.

Wskutek przedstawienia ministra spraw wewnętrznych, rada państwa w Petersburgu przeznaczyła w roku bieżącym z kasy państwa rs. 220.000 na zbudowanie cerkwi prawosławnych w Królestwie Polskiem i na Litwie.

Emigranci polscy z roku 1863, przebywający w Anglii i Francyi, udali się, jak donoszą *St. Petersb. Wiedm.*, do rządu rosyjskiego ze zbiorową prośbą o amnestyę. Udzielona z Petersburga odpowiedź nie przesądza ewentualnej decyzyi, ale wskazuje, że prośby tego rodzaju nie powinny mieć charakteru petycyj zbiorowych, lecz że powinny być podawane od każdej osoby oddzielnie i nie inaczej, jak za pośrednictwem miejscowego ambasadora. Petycye, poparte przez ambasadę, będą uwzględnione.

Pisma rosyjskie omawiają w artykułach wstępnych demonstracye w Budapeszcie i Lublanie twierdząc, że Rosya nie będzie potrzebowała walczyć z bronią w ręku przeciw Austryi.

Do wydania opinii o stanie zdrowia króla bawarskiego powołani zostali psychiatrzy Gudden z Monachium, Hagen z Erlangi, Grasbey z Würzburgu i Hubrich z Wernek. Materyał dowodowy przykre robi wrażenie. Lekarze ci na podstawie spostrzeżeń Guddena orzekli, iż król Ludwik II jest *originär verrückt*. Dla króla przeznaczono nową służbę i lokai wyćwiczonych w zakładach obłąkanych.

Przed ogłoszeniem proklamacyi o regencyi, zawiadomiono o niej cesarza niemieckiego, rząd Rzeszy niemieckiej, wszystkich książąt związkowych i wszystkie dwory zostające w pokrewnych i dyplomatycznych stosunkach z bawarskim domem królewskim. Celem podróży ministra Crailsheima i innych członków komisyi nie było wymożenie na królu zrzeczenia się tronu, lecz tylko zawiadomienie o potrzebie ogłoszenia regencyi. Król gwałtownie wystąpił przeciw temu zawiadomieniu i nietylko rozkazał żandarmeryi dworskiej aresztować hr. Holnsteina, który pierwszy wszedł do pałacu, lecz wydał także szereg rozpaczliwych rozporządzeń.

Nowego zamku Hohenschwangau, gdzie te sceny odbywały się, strzegli żandarmi z nabitą bronią, którzy nie chcieli ustąpić z swoich posterunków, gdyż naczelnik okręgu nie był zawiadomiony o proklamacyi ogłaszającej regencyę.

Król widocznie zamierzał się bronić, gdyż wezwał telegraficznie dowódzcę batalionu strzelców w Kempten, aby przybył z wojskiem do Hohenschwangu. Dopiero po aresztowaniu hr. Holnsteina wysłała komisya rządowa depeszę, aby proklamacyę bezzwłocznie ogłosić. Wysłano następnie starszych radców rządowych Mullera i Kopplstettera z oddziałem żandarmeryi do Hohenschwangau w celu uwolnienia hr. Holnsteina i utrzymania porządku. Według ostatnich doniesień przewieziono podobno już króla do zamku Linderhof.

Dziś zbiera się w Monachium Rada stanu w celu przygotowania wniosków dla sejmu bawarskiego, zwołanego na dzień 15 b. m. Przed zebranemi Izbami złoży regent przysięgę w myśl § 16 konstytucyi bawarskiej, poczem obejmie ster rządu. Regentowi nie wolno zmieniać konstytucyi, nie może zaprowadzać nowych urzędów państwowych a urzędników państwa może mianować tylko prowizorycznie. Regent wykonywać będzie władzę „w imieniu monarchy niezdolnego do rządów." Przy boku swoim będzie miał regent radę regencyjną.

Wskutek odrzucenia irlandzkiego homerul bilu objawiło się w północnej Irlandyi niezwykłe zadowolnie. Z Coleraine zawiadomiono sąsiednie miejscowości za pomocą rakiet o tym wypadku, a następnie przez konnych posłańców rozesłano tę wiadomość na wszystkie strony, tak iż w ciągu kilku godzin cały Ulster wiedział o odrzuceniu homerul bilu. W Londonderry strzelano z dział na znak radości. W rozmaitych częściach miasta zebrały się tłumy ludu, spokój jednak nie został w nocy zakłócony. W Lurganie przeciągało 10.000 ludzi z muzyką i chorągwiami przez ulice miasta. Wystąpili także nacyonaliści, lecz policya nie dopuściła do starcia dwóch wrogich sobie stronnictw. W Belfast, na wiadomość o odrzuceniu homerul bilu, spalono ognie sztuczne na otaczających wzgórzach. Oranżyści przy odgłosie trąb przebiegali całe miasto. Wieczorem, o czem doniosły już telegramy, przyszło do krwawej bójki ulicznej, która trwała przez całą noc, pomimo zarekwirowania wojska. W Dublinie i Corku rezultat głosowania sprawił przykre wrażenie.

Gladstone na pozawczorajszem posiedzeniu izby niższej oświadczył, iż rozwiązanie parlamentu nastąpi z końcem miesiąca. Tymczasem izba odroczyła się do środy, przyznawszy poprzednio ministerstwu kredyt tymczasowy do prowadzenia spraw państwa z terminem do 1 października. O terminie nowych wyborów miał wczoraj Gladstone zawiadomić parlament.

Na pozawczorajszem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych rozpoczęły się nareszcie rozprawy nad wydaleniem książąt. Objawiły się znaczne różnice zdań. Hr. de Mun z prawicy z wielką energią wystąpił w obronie książąt. Nie z mniejszym zapałem przemawiał republikanin Madier de Montjau, który żądał bezwzględnego wydalenia książąt, powołując się na tradycyę wszystkich poprzednich monarchii, które wypędzały bez litości swoich dynastycznych i innych politycznych przeciwników. Żaden z ministrów nie zabierał głosu. Spodziewano się, iż Freycinet nazajutrz przemawiać będzie. Czy wczoraj przyszło do głosowania? — dotychczas niewiadomo.

Pozawczoraj otwartą została sesya parlamentu włoskiego mową tronową, która zaleca różne przedłożenia na korzyść robotników. Mowa tronowa zapowiada wzmocnienie armii i marynarki.

W Brukseli zarządzono wielkie środki ostrożności na Zielone święta. W kopalniach węgla w Hennegau wybuchła nowa zmowa. Zewsząd dochodzą wiadomości o niebezpiecznem wzburzeniu mas ludowych. Wszędzie słychać głosy domagające się powszechnego głosowania. Na wczoraj zapowiedziano powszechne wstrzymanie się od roboty

Z Konstantynopola donoszą do *Pol. Corr*, że W. Porta zawezwała ponownie rząd bułgarski, aby zamianował swoich delegatów do komisyi mięszanej, która ma się zająć rewizyą wschodnio-rumelijskiego traktatu.

Sprawy miejskie.

(Dokończenie.)

R. m. Pieniążek interpeluje prezydenta o losy komisyi statutowej i wyniki jej prac, o których w ostatnich czasach ucichło, — a r. m. Muczkowski odpowiada na to, że komisya w pracy nad statutem postąpiła do rozdziału o magistracie, który oddała osobnej podkomisyi. Referat podkomisyi oczekuje litografowania już od 2 tygodni. Winien temu magistrat.

Ustąpiwszy wiceprezydentowi Friedleinowi przewodnictwa — prezydent przedkłada Radzie wnioski dotyczące zaciągnięcia pożyczki na zakład gazowy w austr. uprzywilejowanym zakładzie kredytowym ziemskim w Wiedniu w kwocie 550.000 złr. na lat 50. Rata amortyzacyjna z procentem razem wyniesie 5½ proc. Wnosi, aby upoważnić prezydenta i r. m. Kieszkowskiego i Jakubowskiego do zawarcia kontraktu pożyczki i pokwitowania powyższej sumy. Rada wnioski przyjmuje.

Imieniem sekcyi III r. m. Zoll wnosi, aby dla jednolitości w organizacyi szkół ludowych żeńskich w Krakowie, z których dwie są 5 klasowe (dwa nierównorzędne oddziały w klasie I), cztery zaś czteroklasowe, zamieniono i pozostałe cztery szkoły na pięcioklasowe o dwustopniowym podziale klasy I na dwa oddziały i w tym celu stabilizowano jedną nauczycielkę prowizoryczną z tą samą pensyą 420 złr., jaką pobierała dotąd. Sprawozdawca twierdzi, że nie będą z tem połączone żadne koszta, nawet z pomnożenia ubikacyj, których liczba w szkołach tych obliczoną była z góry na liczniejszą frekwencyę. Wniosek ten przyjęte.

Przedstawiony przez tegoż referenta wniosek sekcyi III, aby uchwalić pozostawienie nadal biura Rady szkolnej okręgowej obok pomieszkania inspektora, póki się odpowiedni lokal nie znajdzie w magistracie — i na zezwolenie dodatkowego kredytu w kwocie 250 złr. na czynsz półroczny za to biuro — przyjmuje Rada wskutek poprawki r. m. Horowitza tylko w drugiej jego połowie, t. j. udzielając na ten cel żądanego kredytu. W dyskusyi przed uchwaleniem wniosku r. m. Gwiazdomorski dziwił się wysokości sumy, która przewyższa znacznie praktykujące się u nas ceny najmu mieszkań, wobec tego, że na biuro rzeczone wystarczą jakie dwa niezbyt wykwintne pokoje, i radził uchwalić mniejszą sumę. Referent wytłumaczył, że suma 250 złr. na pół roku mieści nietylko czynsz, ale i pokrycie znacznych kosztów kancelaryjnych.

Wniosek komisyi sanitarnej, aby zatwierdzić rozporządzenie sanitarne, dotyczące budowy i utrzymywania w porządku wychodków, dołów kloacznych i zlewnych, kanałów, zlewów, gnojowników i t. p. — referowany przez dyr. budownictwa Niedziałkowskiego — Rada przyjmuje *en bloc*.

Miejscowe przepowiednie pogody.

W dziedzinie praktycznej meteorologii objawiły się w ostatnich czasach godne uwagi dążności. Telegraficznym sprawozdaniom meteorologicznym i opartym na nich przepowiedniom pogody nadawano dawniej zbyt wielkie znaczenie. Niebawem przekonano się, że owe przepowiednie często zawodzą, a gdy przesadne nadzieje rozwiały się, zarówno meteorolodzy z zawodu jak i koła najbardziej interesowane, naprzykład gospodarze wiejscy turyści i t. d., zaczęły myśleć nad wynalezieniem metody empirycznej, któraby zastąpiła używaną dotychczas metodę teoretyczną, a gdyby to okazało się niemożliwem, chciano przynajmniej połączyć dwie owe metody w celu dokładniejszego przepowiadania pogody.

Uznano mianowicie, że tylko przez decentralizacyę służby przepowiadającej pogodę można osięgnąć większą trafność przepowiedni, która dziś obliczoną jest na 80 prc. (na sto przepowiedni 80 ma być prawdziwych), według metody, pochodzącej z Ameryki północnej, będącej — jak wiadomo — matką telegraficznej służby meteorologicznej. Przeciw metodzie amerykańskiej podniósł w roku 1883 ważne zarzuty słynny meteorolog dr. Koeppen. Nie należy — mówił on — dzielić prognoz pogody na „wygrane" i „przegrane", według tego czy przeważnie są trafne lub zawodne, przyczem rzecz prosta otrzymuje się lepsze stosunki procentowe, lecz wypada każdą prognozę rozłożyć na szczegółowe czynniki i porównywać z osobna zapowiedziany kierunek wiatru, zachmurzenie, opady i ciepłotę z rzeczywiście spostrzeganem w następstwie kierunkiem wiatru, zachmurzeniem nieba, opadem i ciepłotą. W ten tylko sposób — powiada Petermann — otrzymać można cyfry, które coś znaczą.

Metoda Koeppena służy właściwie do umiejętnego oceniania „trafności" przepowiedni, gdy tymczasem dla praktycznego ocenienia należy używać innej miary, łatwo bowiem pojąć, że wszelkie przepowiednie wielkie już świadczą usługi, gdy sprawdzają się zasadniczo w przeważnej liczbie wypadków. Cokolwiekbądź, postępowanie Koeppena daje się zastosować w praktyce w razie oceniania prognoz rozmaitego pochodzenia. Zastosowaniem tem zajął się koloński meteorolog dr. Klein, porównując w przeciągu czasu od marca 1884 r. do marca 1885 r. prognozy niemieckiej strażnicy morskiej dla północno-zachodnich Niemiec, tudzież swoje własne przepowiednie, oparte li tylko na miejscowych wskazówkach, z rzeczywistym stanem pogody w Kolonii. Na zasadzie takiego porównania oznaczył Klein trafność prognoz w odsetkach:

	Niemieckiej strażnicy morskiej	kolońskich
kierunek wiatru	31 prc.	43 prc.
siła wiatru	46 „	58 „
zachmurzenie	43 „	51 „
opad	43 „	54 „
ciepłota	48 „	43 „

Trafność więc prognoz niemieckiej strażnicy morskiej, mimo obfitego materyału telegraficznego, na jakim się opierają, nie jest zbyt wielką, a to zdaniem dr. Kleina dlatego, iż miejscowa pogoda zawisłą jest od stanów atmosfery, które albo wcale nie bywają zaznaczone w ogólnych kartach meteorologicznych, codziennie układanych, lub też zbyt późno bywają uwzględniane. W zawiązkach praktycznej meteorologii — powiada dr. Klein — mniemano, iż nasze specyalne stosunki meteorologiczne zawisły od sfer najmniejszego i największego ciśnienia powietrza, na kartach synoptycznych spostrzeganego. Wystarczyć zatem miało wyszukanie „panującego" *minimum* ciśnienia powietrza i określenie owych sfer za pomocą linij izobarycznych (linii jednakowego ciśnienia powietrza). Okazało się atoli później, „iż w przeważnej liczbie przypadków zmienność pogody w naszych stronach zawisła od powstawania słabych wirów powietrznych (*Luftwirbel*) na południowej stronie wielkich depresyj Przy średniem równomiernem ciśnieniu powietrza rozkład tegoż ciśnienia obojętnym jest niemal dla większej części Europy, ten zaś co w tym przypadku przepowiada słabe wiatry, średnio biorąc, częściej ma słuszność, niż błąd popełnia. Lecz właśnie w przypadkach, w których błąd się wydarza, zwłaszcza, jeżeli w obrębie jednostajnego ciśnienia powstaje ograniczone znaczne *minimum*, otoczone burzliwemi wiatrami, *minimum* ciśnienia powietrza szybko naprzód się posuwa i zazwyczaj sprawia w lecie częste i silne burze z ulewnemi deszczami. W takich właśnie przypadkach niezawodna przepowiednia najbardziej bywa pożądaną.

(Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 12 czerwca

Uroczyste poświęcenie tablicy dla śp. Wł. L. Anczyca odbyło się dziś, ściśle podług ogłoszonego programu, w kościołku św. Salwatora na Zwierzyńcu, przy udziale bardzo licznej publiczności, której nawet rzęsisty deszcz nie skłonił do powrotu do miasta przed zupełnem ukończeniem uroczystości. Pozostawiając sobie dla spóźnionej pory do następnego numeru opis rzeczywiście wspaniałego widoku, jaki przedstawiał pochód z kościoła PP. Norbertanek z chorągwiawi cechów i licznemi wieńcami, w asystencyi wieśniaków i dziatwy z okolicznych szkół, notujemy tylko, iż uroczystość cała odbyła się świetnie i pozostawi doniosłe wrażenie w pamięci wszystkich uczestników.

P. Gubrynowicz ze Lwowa przybył na uroczystość poświęcenia grobowca ś. p. Anczyca, jako delegat „Macierzy".

† Anna Libera — Krakowianka. Nie każdemu zapewne z dzisiejszego pokolenia znanem będzie nazwisko tej cichej pracownicy na niwie naszej literatury. Zaczęła ona pisać wtedy, gdy nie wielu jeszcze u nas oddawało się literaturze, gdy jedyną prawie nagrodą autora było zadowolenie moralne bez korzyści materyalnych — zadowolenie, że się uczyniło zadość potrzebie serca i umysłu. Pisała przeważnie wiersze i powieści moralne dla ludu, a obok tego parę dramatów. Poezye jej i inne prace, wydawane bądź osobno, bądź drukowane, w *Niewieście* Turowskiego, w *Gwiazdce cieszyńskiej*, *Włościaninie* i innych pismach — w swoim czasie zwracały uwagę czytającej publiczności serdecznem ciepłem, uczciwą tendencyą i ową cechą czysto krakowską, która wyróżniała także Edmunda Wasilewskiego od innych. W czasie, kiedy literatura nasza nadobna wzmogła się i rozwielmożniła, gdy nowi poeci wykwintną formą i śmiałością lotów zadziwiali i olśniewali, skromna Anna Krakowianka usunęła się na dalszy plan i zbladła, jak gwiazdki nad ranem, przy wschodzącem słońcu. Mimo to pisała ciągle, bo pisanie było dla niej potrzebą i kilka prac po niej pozostało w rękopiśmie. — Z drukowanych przypominamy sobie główniejsze: „Poezye", wydane w 1842 i 1846 r. — „Poezye narodowe" 1848 w Paryżu — „Panna Natalia" powieść w *Niewieście* prozą — „Nędzarka" powieść w *Czytelni niedzielnej* — „Wiejska rodzina" powiastki wierszem — „Skarb prawdziwy" w *Gwiazdce* — „Mleczne siostry" tamże — oprócz tego „Jadwiga" dramat wierszem i „Apostata" poemat w 7 pieśniach. Miewała także odczyty o wyzwoleniu kobiet, dla służących — pisała o potrzebie towarzystwa wstrzemięźliwości do księży w r. 1844, co też w tym roku zostało w czyn wprowadzone. Oto skromny wieniec, który sobie uwiła za życia — za mały on, aby dał jej prawo zasiadać na Parnasie, ale wystarczy, aby nazwisko jej zapisała czytająca publiczność w wdzięcznej pamięci.

Z uniwersytetu. P. Jakób Dziewoński, rodem z Dzikowca w Galicyi, otrzymał na tutejszem uniwersytecie stopień doktora praw.

W ogrodzie strzeleckim odbędą się w niedzielę dwa koncerta muzyki wojskowej 18 pułku. Jeden rozpocznie się o g. 9 rano a drugi o g. 4 popołudniu. W poniedziałek dla uczczenia gości lwowskich w tymże ogrodzie dawać będzie koncert muzyka wojskowa 57 pułku. Początek o godz. 4. Wieczorem odbędzie się uczta dla gości lwowskich przy dźwiękach muzyki.

W teatrze odegraną będzie jutro w niedzielę operetka Millöckera p. t. „Palestrant" (*Der Bettelstudent*). Dochód z przedstawienia przeznaczyła dyrekcya teatru skarbkowskiego dla sieroty po niedawno zmarłym we Lwowie zasłużonym patryocie, generale Heidenreichu-Kruku. Nie potrzebujemy dodawać, iż cel to ze wszech miar godny poparcia, i dlatego też najgoręcej polecamy go krakowskiej publiczności.

Zmarli. Hieronim Jaworski, żołnierz wojsk polskich z 1831 r. Legii Nadwiślańskiej, zmarł 9 bm. w Krakowie w 75 roku życia.

Franciszek Myśliwiec, obywatel m. Krakowa, zmarł 10 bm. w 23 roku życia.

Leokadya z Deputatoniczów Longchamps'owa, żona doktora Bogusława, znanego lekarza-jubilata, weterana z 1831 r., zmarła w 68 roku życia we Lwowie.

U Dominikanów lwowskich wzniesiono tablicę pamiątkową, poświęconą śp. Józefowi Reitzenheimowi, weteranowi z r. 1831. Śp. Reitzenheim był opiekunem grobów emigrantów polskich w Paryżu.

Łańcut, 11 czerwca. Przed paru dniami powiesił się tu ułan z 4 szwadronu. Wczoraj przed wieczorem przy kuciu uciekł koń jednemu młodemu ułanowi, gdy żołnierz powrócił do koszar, wachmistrz Pawłowski z 4 szwadronu tak tego żołnierza obił, iż tenże na miejscu Bogu ducha oddał. Żołnierza zabitego wzięto do szpitala, a Pawłowskiego uwięziono.

Pruskie gwałty. *Kuryer warszawski* donosi: Od p. W. B., obywatela powiatu wieluńskiego, otrzymujemy, jako od naocznego świadka, opis następującego wypadku: „We wsi Siemianice, położone, niedaleko miasteczka Kępna, mieszkała biedna wyrobnica z pięciorgiem dzieci nazwiskiem Herbeć. W d. 5 bm., o godz. 4 rano, przybyli do niej żandarmi pruscy, pomimo ulewnego deszczu powyrzucali jej rzeczy z mieszkania, uszkodziwszy takowe, pokładli na wóz i wraz z nią powieźli do rosyjskiego przykomórka Gola. Władze rosyjskie odmówiły wydalonej wpuszczenia do kraju dla braku legitymacyi, więc biedna kobieta, wraz ze swym uszkodzonym dobytkiem chciała powrócić, lecz znowu władze pruskie celne na przykomórku Golkowice odmówiły jej powrotu do dawnego mieszkania. Pomiędzy dwiema komorami celnemi jest przestrzeń około stu kroków, na tej więc przestrzeni zrzucono jej rzeczy, zostawiając ją na Opatrzności boskiej. Co się stało z kobietą, którą zostawiono tak bez żadnej pomocy, nie wiem, gdyż czas nie pozwalał mi zabawić dłużej, prosiłem tylko mieszkańców nadgranicznych, aby ją wzięli przynajmniej na nocleg do siebie".

Obostrzenie paszportów dla żydów w podróży do Rosyi. Z powodu utrudnień paszportowych w razie podróży do Rosyi, a w szczególności z powodu odmawiania wizy paszportowej, udającym się do Rosyi kupcom starozakonnym, wystosowała krakowska Izba handlowa jeszcze dn. 20 marca br. telegraficzną petycyę do ministerstwa spraw zagranicznych, upraszając o wyjednanie w drodze dyplomatycznej usunięcia tych utrudnień ruchu handlowego.

W odpowiedzi na to otrzymała Izba w tych dniach reskrypt ministerstwa handlu z dn. 1 czerwca b. r. l. 18.488, zawierający intymat noty ministerstwa spraw zagranicznych. Według tego rząd rosyjski odpowiedział ambasadorowi austryacko-węgierskiemu w Petersburgu, że z powodu wydalań obcych poddanych z Prus obawiał się napływu licznych włóczęgów, złoczyńców i niebezpiecznych dla państwa żywiołów (*Vagabunden, Uebelthäter und staatsgefährliche Elemente*) i że z tej przyczyny uznał za stosowne przypomnieć swoim zagranicznym konzulatom rozporządzenie z r. 1860, przyjęte do zbioru ustaw z r. 1876 o dopuszczaniu obcych żydów. Rozporządzenie to postanawia, że obcy starozakonni, zwłaszcza komisyonerzy z mniejszych zagranicznych domów handlowych mogą przyjeżdżać do Rosyi w celu odwiedzania znanych większych miejscowości handlowych i fabrycznych i że mogą tamże stosowny czas pozostawać, że jednak ministerstwo spraw wewnętrznych zastrzega sobie wyłączne prawo do rozstrzygania podań wzmiankowanych żydów o pozwolenie przyjazdu i pobytu w Rosyi. Natomiast ambasady i konsulaty rosyjskie upoważnione są w własnym zakresie wydawać paszporty lub udzielać wizy bankierom i szefom znaczniejszych zagranicznych domów handlowych z tem tylko zastrzeżeniem, że o każdym paszporcie lub wizie paszportowej, udzielanej takiemu żydowi, zawiadomionem być ma ministerstwo spraw wewnętrznych, tudzież III oddział cesarskiej kancelaryi.

Z Syberyi powrócił d. 3 bm. do Podwołoczysk ksiądz Bartłomiej Grykietys, Litwin, 80-letni starzec, skazany w r. 1863 na wygnanie do Syberyi. Biedny wygnaniec przebył tam 11 lat, a w roku 1874 internowany został w gubernii tambowskiej. Za wstawieniem się ks. arcybiskupa Felińskiego otrzymał ks. G. paszport zagraniczny i w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego przyjechał do Podwołoczysk, skąd udał się następnego dnia do Dźwiniaczki, majętności hr. Koziebrodzkiego. Schorzały staruszek ma nogi od kajdan spuchnięte, lecz pomimo tych i innych jeszcze śladów przebytych dni ciężkich wygnania nie stracił humoru. Ks. G. przybył do Podwołoczysk w grubej koszuli i lichem odzieniu. Aż do chwili uwięzienia pełnił sędziwy wygnaniec obowiązki profesora teologii w Wilnie.

Cenny zabytek. W jednym dworów na Podlasiu znaleziono stare *silva rerum* podobno biskupa Naruszewicza, obejmujące materyały do kroniki zeszłego wieku. Jeżeli pochodzenie pamiętnika nie jest apokryficzne, to może on dostarczyć ważnych źródeł do pomienionej epoki.

Edward Breier, rozgłośny niegdyś powieściopisarz wiedeński, wybierający przedmioty swoje wyłącznie z życia stolicy naddunajskiej, umarł w majątku swoim w Gaiwitz pod Znaimem, w 75 roku życia. Rozpoczął on swój zawód pisarski około roku 1840 i należał przez 20 lat do najpopularniejszych autorów austryackich. Opisywał on głównie Węgrów i żydów. Będąc od r. 1847 do 1848 redaktorem urzędowej gazety w Pradze czeskiej, walczył zacięcie przeciw odrodzeniu się Czechów. Pozbawiony z tego powodu swojego stanowiska przez hr. Thuna, wrócił do Wiednia i zaczął bawić publiczność powieściami na wzór Suego „Tajemnic Paryża". Robotami temi zdobył sobie znaczną fortunę.

W Lipsku rozwiązane zostały dwa Towarzystwa polskie akademickie: „Towarzystwo Bratniej Pomocy" i „Towarzystwo Literackie". Władza oświadczyła członkom, że w razie ponownego zawiązania Towarzystwa, zostaną członkowie ich relegowani. Podobno taki sam los oczekuje i inne Stowarzyszenia uniwersyteckie polskie w Niemczech.

Cyrk arystokratów. Dobroczynność publiczna, która tak absorbuje pomysłowość aranżerów wszelkich zabaw, natchnęła ich w Paryżu nowym środkiem podniecenia ciekawości mieszkańców stolicy Francyi. Niebawem w paryskim cyrku Monnier, urządzone ma być na cel dobroczynny akrobatyczne przedstawienie, w którem wykonawcami będą wyłącznie członkowie arystokracyi. Książęta wyprawiający ewolucye na trapezie i na nieosiodłanych koniach, hrabiowie i margrabiowie w charakterze clownów i przeróżni inni „dobrze urodzeni" panowie jako żonglerzy lub gimnastycy przedstawiać będą niewątpliwie oryginalny widok. Wszystkie krzesła i loże są już podobno rozchwytane na to przedstawienie, na którem *high life* paryski będzie chodził na głowie na korzyść potrzebujących pomocy.

Wybór małżonki dla młodego cesarza chińskiego, który niebawem nastąpi, odbędzie się w sposób następujący. Wszystkie panny od 12 do 16 roku życia, pochodzące z t. zw. ośmiu klas, czyli od oswobodzicielów Chin od najazdu tatarskiego, stawią się w dniu oznaczonym w Pekinie. Ceremonia wyboru rozpocznie się od samego świtu wobec całego dworu i delegatów kraju. Przed cesarzem położy marszałek dworu górę małych deseczek z nazwiskami panien. Cesarz wywołuje jedną po drugiej, przypatruje się każdej, a jeśli mu się kandydatka podoba, odkłada jej deseczkę na bok, napisawszy na niej kilka słów. Deseczkę nieuwzględnionej rzuca na ziemię. W ten sposób wyróżnia cesarz kilkadziesiąt dziewic, między któremi przychodzi do ściślejszego wyboru. Ta, która się monarsze najwięcej podoba, zostaje cesarzową, kilka innych wchodzi do haremu w charakterze żon drugorzędnych, resztę rozbierają członkowie domu cesarskiego. Panny owych ośmiu klas odróżniają się od innych ubiorem, a oprócz tego formą nóg, gdyż arystokratkom chińskim nie wolno przekrzywiać stopy od dzieciństwa, jak się zwykle w Chinach dzieje.

Mianowania. Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Tomasza Borowiczkę we Lwowie, Józefa Panka w Krakowie i Mojżesza Feldmanna we Lwowie oficyałami pocztowymi dla Galicyi, a dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła w porozumieniu z dyrekcyą poczt i telegrafów w Wiedniu asystenta pocztowego Michała Raka w Neulerchenfeld do Rzeszowa.

Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie nadało kanceliście sądu krajowego we Lwowie, Franciszkowi Michałowi Knotz, posadę oficyała przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Gigonia, nauczyciela tymczasowego przy szkole ludowej w Skawinie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tyńcu.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę 13 czerwca: Na dochód sieroty po śp. generale Heidenreichu-Kruku „Palestrant" (Der Bettelstudent), opera komiczna w 4 aktach Millöckera. W głównych rolach wezmą udział panie: Skalska Prausówna, Krasprowiczowa, panowie: Bandrowski, Florjański, Myszkowski i inni. W akcie 4 odśpiewa p. Bandrowski „Niezapominajkę" Souppégo.

W poniedziałek 14 czerwca: „Fatinica", opera komiczna w 3 aktach Souppé'go, z panią Bocskaj w tytułowej roli. W roli Juliana, reportera, wystąpi pierwszy raz p. Różycki.

We wtorek 15 czerwca: „Książątko", opera komiczna w 3 aktach Lecocqua, z panią Bocskaj w tytułowej roli.

We środę 16 czerwca: „Carmen", opera w 4 aktach, Jerzego Bizet'a. Z udziałem pań: Bocskaj, Skalskiej, Kasprowiczowej, Kargewej, panów: Bandrowskiego, Koncewicza, Kiesmana, Łomidskiego i innych.

Wycieczka Lwowian do Krakowa.

Wydział „Sokoła" zawiadamiając kolegów, iż w niedzielę 13 bm. o godz. 7 min. 30 rano przybywają do nas w odwiedziny bracia „Sokoły" ze Lwowa, wyraża nadzieję, iż szanowni koledzy zbiorą się jak najliczniej celem powitania miłych gości, z uderzeniem godz. 7 rano na dworcu kolei, z odznakami „Sokoła".

Kazimierz Ożóg, sekretarz. *Michał Bałucki*, prezes.

Według ogłoszonego już programu goście lwowscy przybędą w niedzielę dn. 13 bm. o godz. 7 minut 30 rano na dworzec kolei. Komitet, urządzający przyjęcie, zaprasza szanownych Obywateli miasta Krakowa, aby zechcieli w przyjęciu drogich sercom naszym gości jak najliczniejszy wziąć udział — tak przy przybyciu pociągu na dworzec, jak i następnie w wycieczce i w pożegnalnej uczcie. Komitet nie wątpi, iż Obywatele miasta naszego uczynią wszystko, czego wymaga serdeczna gościnność wobec braci naszych, którzy przyjeżdżają obejrzeć nasze, zwiedzić pamiątki historyczne miasta naszego i złożyć wieńce na grobach królów naszych — a zarazem porozumieć się w sprawach ekonomicznych, ważnych dla interesów obu miast i kraju całego.

Gościnnem przyjęciem stwierdzimy ponownie te uczucia braterstwa z rodakami, które nigdy w piersiach naszych nie zamarły.

Wszelkie szczegóły co do przyjęcia zawierają ogłoszone już programy.

Komitet przyjęcia gości lwowskich.

Komitet przyjęcia gości lwowskich zawiadamia szanownych Obywateli miasta Krakowa, iż kto chce brać udział w wycieczce w niedzielę 13 bm. z parku krakowskiego przez Wolę Justowską i Panieńskie skały na Bielany, raczy zaopatrzyć się w odznakę uczestnictwa, którą za złożeniem 1 złr. otrzymuje się w handlu p. Józefa Rudnickiego w Rynku, w hotelu drezdeńskim.

W razie niepogody odbędzie się w sali Towarzystwa strzeleckiego wielki promenade-koncert z udziałem lwowskiej „Lutni".

Kolonia lecznicza.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Wiadomo, że do najpowszechniejszych i najdotkliwszych chorób dziecięcych, które przez swą dziedziczność przeważnie wpływają nawet na zwyrodnienie społeczeństwa, należą bezsprzecznie zołzy (skrofuły). Stawiać wszelkie możliwe zapory ich rozwojowi, ułatwiać zagrożonym ratunek, winno być w dobrze zrozumianym interesie — przedmiotem najtroskliwszej pieczy ogółu społeczeństwa. Temi kierowane pobudkami, grono osób przebywające w r. z. w Rymanowie, w jednem z tych właśnie zdrojowisk krajowych w których przeważnie dziatwa szuka ratunku przeciw gnębiącym ją dolegliwościom zołzowym, powzięło myśl utworzenia tamże pierwszej w kraju naszym leczniczej kolonii wakacyjnej. Kolonia ta miałaby wszakże podwójne zadanie: 1) Nastręczyć sposobność leczenia się chorej dziatwie szkolnej, tej takiej, która dla częściowego lub zupełnego braku środków, nie jest w stanie korzystać z dobrodziejstw zdrojowisk, jak i tej, której rodzice lub opiekunowie, jedynie dla braku należytej na miejscu opieki, posyłać nie mogą, nie będąc w możności dla jednego dziecka udawać się z całą rodziną do zdrojowisk. 2) Stworzyć ognisko towarzyskie, należycie zorganizowane i pedagogicznie prowadzone, około którego skupiaćby się mogła cała dziatwa przebywająca na kuracyi, z swym moralnym i fizycznym pożytkiem. Punkt pierwszy sam mówi za siebie; co zaś do drugiego, który wyróżniając instytucyę naszą od pokrewnych zakładów zagranicznych, stawi ją niezawodnie wyżej, to znaczenie jego łatwo każdy odczuje. Jednem z najtrudniejszych zadań wszystkich rodziców i opiekunów chorej dziatwy, przebywającej u wód, jest niezawodnie odpowiednie zajęcie jej po za godzinami poświęconemi właściwej kuracyi. Zajęcie to bowiem, jeśli ma być należyte, winno zadość uczynić potrzebom fizycznym i psychicznym kurującej się dziatwy. Zadaniu temu wszakże rodzice sami i opiekunowie najczęściej podołać nie są w stanie. Stąd we wszystkich zdrojowiskach, gdzie jak w Rymanowie, przeważnie dziatwa przebywa, widzimy ją w rozproszeniu, albo bez należytego dozoru. Każdy też przyzna, że dziatwę tę skupić i zająć się nią należycie, jest zadaniem iście humanitarnem, któremu sprostać może tylko instytucya odpowiednio zorganizowana i zostająca pod kierunkiem pedagogów, specyalnie ku temu wykształconych. Otóż celem wprowadzenia w życie tak ważnej instytucyi, zawiązał się komitet: Pierwszej krajowej leczniczej kolonii w Rymanowie. Lecznicza kolonia winna mieć swój własny budynek, wtedy bowiem tylko będzie mogła wzorowo być urządzoną i prowadzoną. Zanim wszakże zakład taki będzie mógł stanąć, komitet już w r. b. w uzyskanych czasowo budynkach, urządzić postanowił mniejsze kolonie lecznicze, jedną dla dziewcząt, drugą dla chłopców. Na razie też komitet przyjmować będzie dziatwę tylko od 8 do 12 lat, potrzebującą kuracyi wód jodowych, lecz wolną od chorób wymagających specyalnego opatrywania i dozorowania; w miarę jednak rozwoju instytucyi kolonii starać się będzie o założenie dla pomienionych dzieci, oddzielnego szpitalika. Wszyscy, którzyby zechcieli poprzeć tak ważne przedsięwzięcie, mogą ofiary swe „na rzecz leczniczej kolonii w Rymanowie" posyłać pod adresem skarbnika komitetu p. Władysława Zontaka (Lwów, ul. Teatralna, w magazynie ... Dzieduszyckich).

W imieniu komitetu: *Włodzimierz Gniewosz*, właściciel Złotego Potoku, Przewodniczący komitetu.

Prócz tego w skład komitetu wchodzą między innymi: pp. Bogdan Paweł, dyrektor zakładu kąpielowego, Baranowski, dr. Józef Dukiet lekarz kąpielowy, ks. Filarski profesor uniwersytetu, Heppe Edward, Ludwik Dzieduszycki, Józef Janowski, ks. Lewicki Rudolf, dr. Merczyński, dr. Samolewicz Zygmunt, dr. Antoni Sebattauer, Michał Sawicki, Władysław Zontak (skarbnik), dr. Józef Żuliński (sekretarz).

Dział ekonomiczny.

Jakich skutków dla kraju można się spodziewać po dotychczasowej polityce cłowej w sprawie naftowej, pokazuje się z faktu który na podstawie urzędowego dokumentu rządu węgierskiego podają dzienniki lwowskie. — Oto p. Schreier, dotąd właściciel rafineryi nafty w Kołomyi, przewidując, że rafinerye krajowe chylą się ku upadkowi, postanowił przenieść swoją rafineryę do Węgier. Upatrzył więc miejsce w Czaczy i udał się dla porozumienia się z rządem węgierskim do Pesztu. Tu zgłosił się do sekretarza stanu Matlekowicza, który wysłuchawszy o co idzie, przyjął Schreiera bardzo mile, a przedyskutowawszy rzecz całą, zaprosił go na drugi dzień do ministerstwa skarbu. Ten przyjął Schreiera bardzo uprzejmie i po rozprawie całogodzinnej kazał mu wnieść krótkie podanie do ministerstwa, upewniając go, że otrzyma jak największe koncesye. A mianowicie obiecał mu zniżenie frachtu kolejowego na wszystkich węgierskich kolejach, obniżenie cła od sprowadzonych z zagranicy maszyn, jeżeli takich maszyn nie znajdzie w fabrykach węgierskich, a na uwagę uczynioną przez Schreiera, że mógłby mieć trudności na granicy austryackiej, przyrzekł mu minister utworzyć w miejscu ekspozyturę cłową. Przyrzekł mu też uwolnienie od podatku do r. 1895 i w ogóle wszelkie ułatwienia ze strony władz węgierskich. P. Schreier wniósł też po tej rozmowie podanie dnia 20 maja, a już dnia 28 maja otrzymał odpowiedź rządu, zapewniającą mu wszystkie wyżej podane ułatwienia.

Za tym pójdą zapewne i inni właściciele rafineryj, — a co się stanie z przemysłem krajowym, oceni i policzy sobie skarb austryacki w rubryce dochodów.

Nafta kaukazka. Konieczna zmiana dotychczasowego sposobu ochrony nafty kaukazkiej, wchodzącej do Austro-Węgier pod nazwą surowca, a destylowanej w Austryi, na Kaukazie umyślnie dla Austro-Węgier i nazywanej tam z tego powodu „naftą austryacką", — wynika i z tego, że dowóz jej na przyszłość zapowiada się w rozmiarach jeszcze większych na szkodę skarbu wspólnego i na upadek przemysłu górniczego i destylacyjnego w Galicyi, z czego wyniknie niezdolność i niepowetowana szkoda bezpośrednio dla skarbu austryackiego przez ubytek podatku konsumcyjnego i zarobkowo-dochodowego.

Wspominaliśmy już dawniej niejednokrotnie o będącej na ukończeniu budowie okrętów cysternowych do przewozu nafty przez morze, o budowie a po części już o dostawie wagonów cysternowych dla dowozu nafty kolejami do Austryi, o umowach z Towarzystwem żeglugi na Dunaju co do przewozu tejże nafty do Pesztu i Wiednia, o umowach już zawartych z koleją Karola Ludwika co do dostawy przez Galicyę i t. p.

W związku z temi znanemi już usiłowaniami odbywają się obecnie przygotowania w celu przewozu nafty przez Kongresówkę wprost na kolej Północną. W tym celu mają powstać w Granicy składy nafty w osebnych rezerwoarach.

Dodajemy do tego wiadomość, przed kilku dniami przez nas podaną, a pochodzącą z dobrego źródła, o tworzeniu się wielkiego przedsiębiorstwa naftowego amerykańsko-austryackiego w Tryeście dla nafty amerykańskiej na wzór przedsiębiorstwa w Riece, a będzie to obraz prawie zupełny tego, na co się zanosi. Dotychczasowe świetne interesa, jakie robiono bezkarnie obchodząc przepisy cłowe i obecna sytuacya w Wiedniu co do taryfy cłowej dodaje widocznie otuchy do przedsiębiorstw skoro wedle projektu taryfy cłowej każdy produkt, choćby pierwej już destylowany, ale skutkiem zabarwienia i przyrządzenia potrzebujący oczyszczenia, ma uchodzić za surowiec. Podwyższenie cła na taki produkt o kilkanaście centów nie przyda się tu na nic, oprócz na podrożenie nafty.

Ostatnie wiadomości.

Od sekretaryatu Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Koło poselskie polskie na posiedzeniu 6-go czerwca po dłuższych rozprawach uchwaliło jednomyślnie na wniosek przewodniczącego p. Grocholskiego oświadczyć się za tem, aby roztrząśnięty przez komisyę projekt ustawy cłowej przyszedł pod rozprawy i uchwały Izby poselskiej teraz, przed odroczeniem Rady państwa. Przewodniczący wyraził zarazem życzenie, aby podczas rozpraw w Izbie nad projektem ustawy cłowej żaden z posłów polskich nie brał urlopu, aby to zawczasu oświadczyli.

Następnie przystąpiono do roztrząsania spraw będących na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby. — Poseł ks. Chotkowski żądał pozwolenia przemawiania w Izbie przy rozprawach nad projektem ustawy, tyczącym się powstrzymania zaburzeń socyalistycznych, przedstawiając, że chce przemówić jako kapłan ze stanowiska chrześciańskiego. Koło oświadczyło, że według regulaminu, każdy członek Koła ma zupełną wolność zabierania głosu w Izbie w sprawach wyznaniowych w swojem własnem imieniu. Następnie po dłuższej dyskusyi uchwaliło Koło głosować w Izbie: 1) Za roztrząśnionym przez komisyę szkolną projektem ustawy, co do wynagradzania nauczycieli religii w szkołach ludowych i średnich, według wniosków większości komisyi izbowej. 2) Za roztrząśniętym przez komisyę prawniczą projektem ustawy zatwierdzającej układ z Węgrami co do zabezpieczenia prawa autorów dzieł literatury i sztuki. 3) Za roztrząśniętym przez komisyę budżetową projektem ustawy, ustanawiającej posady rzeczywistych viceprezydentów przy namiestnictwach we Lwowie i Pradze.

Na posiedzeniu w dniu 9 czerwca Koło poselskie polskie po rozprawach co do wyrażenia, wśród dyskusyi ogólnej w Izbie poselskiej nad taryfą cłową, zapatrywań posłów polskich na tę taryfę przyjęto do wiadomości, iż polscy członkowie komisyi cłowej Abrahamowicz i Chamiec, korzystając z zastrzeżonego regulaminem Koła prawa przemawiania w Izbie w myśl uchwał Koła, zapisali się do głosu. Następnie Koło uchwaliło głosować za wzięciem przedłożonego przez komisyę cłową projektu taryfy cłowej za podstawę rozpraw szczegółowych. Nakoniec rozpoczęto szczegółowe rozprawy nad pozycyami tej ustawy.

Z przebiegu czynności delegacyi naftowej w Wiedniu otrzymujemy następujące wiadomości:

Delegaci zastali tak w sferach reprezentacyi państwa jako też specyalnie w polskiej jej części ogólne niezadowolenie z przebiegu ugody austryacko-węgierskiej, której części najdrażliwsze — nafta, cukier i stosunek austro-węgierskiego Banku stanowią przedmiot zajęcia dla wszystkich kół politycznych w Wiedniu. Stanowisko rządu a szczególniej ministra skarbu, stojącego po nad stronnictwami, jest mocno podkopane przez zupełnie samowładne postępowanie przy zawarciu ugody z rządem węgierskim.

Wygodna to droga gdzieindziej, ale niebezpieczna i nieusprawiedliwiona w państwie konstytucyjnem. Samolubne i górujące nad tem wszystkiem stanowisko przeważne rządu węgierskiego nadaje tło obecnej sytuacyi w Wiedniu — ogólne pragnienie też jest, aby za jakąbądź cenę ten stosunek zmienić — bo w ogóle dalej tak zostać nie może.

Każde najsłuszniejsze żądanie, najkonieczniejsze życzenia krajów lub pojedynczych grup czy to z działu przemysłu fabrycznego czy rolniczego, zahacza się o to, co na nie powie rząd węgierski!

Stało się, że Węgry stanowczo wpływają na wszystkie sprawy Cislitawii — a w Cislitawii znowu rządzą biurokraci, z którymi każdy minister liczyć się musi.

W sprawie naftowej minister skarbu zapomniał o wszelkich podawanych mu z kraju memoryałach i petycyach — wnioski rozmaitych ankiet i ekspertyz poszły do akt, a stała się w końcu wola pana Baumgartnera. To postępowanie obudza już i wśród polskich posłów żywe niezadowolenie.

Świadomość Koła polskiego — że z przyjęciem rządowego przedłożenia co do nafty przemysł naftowy runąć musi — a obok tej świadomości niemożność zażegnania katastrofy, budzi najprzykrzejsze wrażenie.

W takich warunkach powstał wniosek prezesa Koła Grocholskiego — z nim liczyć się musieli delegaci naftowi, a wiedząc dokładnie, że gdyby nawet i ten wniosek nie pokonał przedłożenia rządu, przemysł naftowy tylko konanie swoje przedłuży, ale życia nie odzyska — z całą stanowczością stanęli przy wniosku Suessa. On bowiem reprezentuje to, czego nafciarstwo obecnie wymagać musi. Wiadomo wam atoli, jaki los spotkał ten wniosek w Kole — delegaci naftowi zastali go już pod klątwą i na drodze par excellence politycznej.

A to są granice, których delegaci przekraczać nie mogli — bo na politykę do Wiednia nie pojechali!

Próbowali więc dotknąć się wniosku p. Grocholskiego i z całą sumiennością z najściślejszemi obliczeniami do rewizyi tego wniosku przystąpili.

Lekarstwo — po zbadaniu okazało się nieskutecznem, bo zwraca się przeciw niemu stanowcza niechęć rządu, który zaledwie byłby skłonnym może do postawienia jakiejś pośredniej cyfry między proponowaną przez siebie 1 złr. 42 ct. a propozycyą Grocholskiego 2 złr. w § 119 taryfy lit. b). O ustanowieniu stopnia ciężkości gatunkowej olejów z 830 na 850 — już sam Ekscelencya Grocholski oświadczył delegatom naftowym, że ani myśleć nie można, a co do podwyższenia drugiej pozycyi cła z 2 złr. 10 ct. na 2 złr. 90 ct. a nawet 2 złr. 76 ct. jak uznali sami delegaci — nasuwało się jeszcze więcej wątpliwości tak w rządzie, jak w Kole polskiem.

W takich warunkach nastąpiło zetknięcie się delegatów z Kołem — zetknięcie milczące — bo delegaci nie zostali dopuszczeni do głosu, wysiedziawszy się przy obradach Koła blisko dwie godziny.

Pozostała jeszcze możność porozumienia się z polskimi członkami komisyi cłowej i jak was telegraficznie zawiadomiono — konferencya się odbyła.

Żądania delegatów streściły się bardzo wyraźnie w tem, że tylko wniosek Suessa byłby dla kraju użyteczny. Zwrócono się też do członków komisyi z prośbą, aby ze względu na trudności, jakie postawi rząd przy porozumieniu z Węgrami tak jednemu jak drugiemu wnioskowi t. j. Suessa i Grocholskiego — przechylić szalę na stronę pierwszego. Aby jednakże nie poprzestać na akademicznem ocenieniu obu tych wniosków, wzięto pod szczegółowy rozbiór wniosek p. Grocholskiego, w imieniu którego najkategoryczniej oświadczył p. Abrahamowicz, że propozycye delegatów co do zmiany ciężkości gatunkowej z 830 na 850 i co do podwyższenia cła w drugiej pozycyi z 2 złr. 10 ct. na 2 złr. 90 ct., nie mają najmniejszej szansy. Zdania tego nie podzielają jednak inni członkowie komisyi jako też i Koła polskiego, i w tem leży cała nadzieja, że na dzisiejszem posiedzeniu Koła przepowiednia p. Abrahamowicza się nie sprawdzi.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 12 czerwca. Członkowie „Lutni" kuryerskim pociągiem już dziś odjechali do Krakowa. Do pociągu spacerowego zgłosiło się do dziś rano około 300 osób.

Wiedeń, 12 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła p. Chrzanowski wniósł poprawkę do projektu p. Grocholskiego. Dla spóźnionej pory odłożono głosowanie do przyszłego posiedzenia, które we środę się odbędzie.

Medyolan, 12 czerwca. Znaglony naleganiami lekarzy J. I. Kraszewski wyjechał z San-Remo do do zakładu Schinznach w Szwajcaryi. Mimo, że z San-Remo do Medyolanu jest tylko 9 godzin drogi, podróż ta bardzo mu zaszkodziła, iż musiał parę razy w drodze zatrzymywać się. Kraszewski przyjechał do Medyolanu tak cierpiący, iż lekarze zalecili mu kilkudniową kuracyę i absolutny spokój.

Opiekuje się nim troskliwie: Szczawiński, Brochocki i jest nadzieja polepszenia, które pozwoli Kraszewskiemu w dalszą drogę wyruszyć, mimo wielkich cierpień fizycznych Kraszewski nie przestaje pracować dla ukochanego kraju i pragnąłby do Krakowa pojechać.

Wiedeń, 12 czerwca, godz. 1 min. 40. (Biuletyn meteor.). Najmniejsze ciśnienie atmosferyczne między 745 a 750 mm. w północno-zachodnim kierunku od Szkocyi; — najwyższe między 765 a 760 mm. na zachód od Francyi; — drugie najmniejsze ciśnienie w południowo-zachodniej Rosyi. — Wiatr północny; — niebo chwilami zachmurzone; — miejscami deszcze; — nie zapowiada się żadna zmiana ciepłoty, a powolne wypogodzenie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Monachium, 12 czerwca. *M. Fremdenblatt* donosi z najpewniejszego źródła z Hohenschwangau: Król, który od przedwczoraj w Neuschwanstein był oddzielony, usłuchał dziś wezwania komisyi rządowej i odjechał wcześnie zrana dobrowolnie (bez przymusu) do zamku Berg nad jeziorem Starnberskiem. Po drodze gromadziła się licznie ludność, aby pożegnać króla, który za ten objaw życzliwie dziękował. Przed odjazdem miał król — jak mówią — bardzo rozrzewniającą mowę.

Paryż, 12 czerwca. Izba poselska uchwaliła 310 głosami przeciw 233 przystąpić do rozprawy szczegółowej nad wnioskiem o wydalenie książąt. Przed powzięciem tej uchwały prezydent ministrów zastrzegł dla rządu inicyatywę środków, jakie mają być użyte, i przemawiał za postępowaniem umiarkowanem i za wydaleniem li tylko bezpośrednich pretendentów.

Następnie odrzuciła Izba 314 głosami przeciw 220 wniosek komisyi, który domagał się wydalenia wszystkich książąt, — przyjęła 315 głosami przeciw 232 artykuł pierwszy wniosku dep. Brousse, przez rząd popartego, o wydaleniu tylko pretendentów bezpośrednich i ich synów najstarszych.

Również przyjęła dalsze artykuły, proponowane przez dep. Brousse, upoważniające rząd do wydalenia innych książąt prostem dekretem, w razie uznanej potrzeby, dalej uchwaliła karę więzienia dwu do pięciu lat na tych książąt, którzy po wydaleniu poważą się wrócić do kraju, wreszcie artykuł, który odbiera książętom prawo głosowania.

W końcu przyjęto cały projekt bez głosowania.

Następne posiedzenie we wtorek.

Rzym, 12 czerwca. Izba wybrała prezydentem Bianchieri'ego.

Konstantynopol, 12 czerwca. Obserwowanie wszystkiego, co pochodzi z Tryestu i wybrzeży morza Adryatyckiego, powiększono do dziesięciu dni w samym Konstantynopolu. Desinfekcya ma się odbywać w lazarecie Pasza-liman pod Walloną. W innych portach tureckich pozostaje dotychczasowa pięcio-dniowa obserwacya.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

NADESŁANE.

W swojem „Sprawozdaniu" z mojej próby ogniowej w Krakowie p. Stanisław Bandrowski, chemik, mówi między innemi, że i fosforan amonowy nadaje się do impregnowania substancyj organicznych. P. Bandrowski nie wie zatem o tym fakcie, że fosforan amonowy, użyty za poradą pewnego obcego chemika w wiedeńskim teatrze nadwornym przed czterema laty — w bardzo krótkim czasie tak zniszczył dekoracye płócienne i sznury, fosforem amonowym impregnowane, że się rozpadały w drobne kawałki i wyrządziły teatrowi szkody na kilkanaście tysięcy. Już ta jedna p. Bandrowskiemu nieznana okoliczność o działaniu fosforanu amonowego, jako „środka do impregnowania" uwalnia mnie od szczegółowego odparcia twierdzeń w jego „Sprawozdaniu". Z głębokiem uszanowaniem

922 1 *R. Scherer.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 0 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Kraków, dnia 12/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 85	124 —
Marki niemieckie . . . . . 100 mar.	61 75	62 05
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
10-to frankówka złota . . .	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	94 60	95 80
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 80	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 50
% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	99 70	100 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . . .	95 —	96 —
4% „ „ „ „ . II. Ser.	92 75	93 75
5% „ „ „ „	101 —	101 50
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 75	102 50
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 60	100 20
5% „ zast. Król. Pol . za rubli 100	100 —	100 75
% „ likwid. 100	92 75	94 —

Lwów, dnia 11/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) za zł. 200	285 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 10	101 45
% „ „ „ „ „ . . 100	95 10	95 50
5½% Listy zast. Banku krajow. . . 100	95 85	96 35
4% Listy zast. Banku hipot. gal. . . 100	99 70	100 10
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 40
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
6% [illegible] Banku [illegible] . . 60	99 75	100 10

Warszawa, dnia 11/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 80
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	93 15
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	97 20
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	96 90

Wiedeń, dnia 11/6.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	8 25	85 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	95 80	85 95
4% „ „ złota . . „ „ 100	116 80	117 —
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 50	131 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 10	139 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 60	169 10
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	106 20	106 35
% „ papierowa . . . . „ 100	94 95	95 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 25	120 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 90	120 20
„ „ „ „ 50 „ „ 100	119 50	120 —
4 [illegible] Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 90	125 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	— —	105 60
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 30	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Reguliz. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	81 90	32 20
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 50	18 90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 —	103 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 —	102 40
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 20
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 25	125 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 60	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 10	101 70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 0	100 70
4½% „ „ „ „ „ 100	101 15	101 45
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 25	108 75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 50	101 80
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	98 80	99 20
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 70	103 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	83 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 10	93 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	24 50	125 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 90	101 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 —	160 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 75	102 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 25	101 75
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 25	72 75

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 25	176 75
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44 25	45 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	47 90	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	18 25	18 —
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . . . „ 100 „ m. k.	— —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	116 50	116 20
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	105 70	106 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 90	282 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	289 50	289 75
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	232 50	232 75
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	876 —	878 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	73 60	74 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	192 —	192 50
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2366 —	2372 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	216 50	217 —
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	200 25	200 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	229 —	229 25
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	242 —	242 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	153 50	153 75
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	193 —	193 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	190 25	190 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	284 90	285 20
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	113 75	114 —
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	414 —	416 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki . . . . „ „	10 —	10 01
20-to Markówki . . . . „ „	12 38	12 40
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 31
Funty szterlingi . . . . „ „	12 60	12 64
Banknoty włoskie . . . . „ „	49 90	50 —
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	122 —	123 50

XXV. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w KRAKOWIE

za czas od dnia 1 Kwietnia 1885 do dnia 31 Marca 1886 roku
(DZIAŁ OGNIOWY)

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1885.

PRZYCHÓD.

Przychód		Złr.	ct.
W roku 25-tym wystawiono 188.616 ważnych polic, którémi ubezpieczono wartość złr. 352 047.393			
Zaliczka przeniesiona z roku 1884 netto	Złr. 1,022.012.90		
Prowizya agencyjna i kontrasekusacya	„ 253.986 67	768.026	23
Zaliczka zebrana w roku 25-tym		2 625.448	10
Procenta od papierów wartościowych	Złr. 61.582·39		
Procenta od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach	„ 48.704·81		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 9.068·22	119.355	42
Dochód z realności netto		3 806	51
Z przemiany walut		2.447	93
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1884		129.028	44
		3,648.112	63

ROZCHÓD.

Rozchód		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		674.655	71
Szkody i koszta likwidacyi wypłacone w roku 25	Złr. 1,615.511·07		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 438.077·18	1,177.533	89
Fundusz na szkody nieuregulowane	Złr. 135.763·06		
Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 33.769·09	101.993	97
Zaliczka na dalsze lata	Złr. 1,019.703·06		
Prowizya agencyjna i kotrasekuracya na dalsze lata	„ 217.506·60	802.196	46
Koszta administracyi:			
Pensye, emerytury, dodatki drożyzny i remuneracye	Złr. 166.191·09		
Koszta lokalu na biura Dyrekcyi i Reprezentacyi	„ 7.507·44		
Wydatki pocztowe Dyrekcyi, Reprezentacyi i Agentów	„ 22.001·37		
Koszta podróży administracyjne	„ 6.333·84		
Koszta podróży i dyety Członków Rady Nadzorczej	„ 10.075·60		
Papier, druki, księgi, opał, światło i t. p., potrzeby biura, prenumerata czasopism i inseraty	„ 32.222 76		
Koszta prawne	„ 5.327·20		
Subwencye dla Straży ogniowych	„ 2.429·33		
Odpisy z wartości inwentarza	„ 934·47		
Restauracya domów i odpis z wartości domów	„ 3.694·09		
Prowizya agencyjna	„ 328.083·92		
	Złr. 584.801·11		
Po strąceniu prowizyi otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 184.334·28	400.466	83
Odpis wątpliwych należytości		1.760	96
Podatki rządowe		5.618	74
Szkody i podatki zapłacone z interesu galicyjskiego Towarzystwa		1.333	72
Fundusz na renumeracye		20.679	—
Czysta pozostałość		461.873	35
		8,648.112	63

Kraków, dnia 31 Marca 1886 r.

DYREKCYA:
Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:
Franciszek Jasiński. Włodzimierz Gniewosz. Wincenty Gnoiński.
Adolf Dobrzyński. Stanisław Komornicki. Juliusz Korytowski.
Naczelnik rachunkowości: *Jan Geisler.*

Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1886 roku.

Stan czynny.

Stan czynny		Złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31 Marca 1886 r.		86.448	59
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym		620.088	20
Wierzytelność za przyjęcie interesu Galicyjskiego Towarzystwa		31.469	48
Weksle od stron ubezpieczonych		169.003	22
Zaległości u Agentów i Reprezentacyi		431.554	66
Na rachunku stron różnych		68.161	96
Towarzystwa asekuracyjne		47 486	79
Lokacya funduszu rezerwowego ogniowego:			
Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu		50.000	—
W towarzystwach zaliczkowych, spółkach rolniczych i Towarzystwach ochrony własności		322 165	07
Gminy i Członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki		19.073	85
4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt Nom.	złr. 74.800 po złr. 95.—	394.142	—
4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt. Nom.	„ 347.400 „ 93.—	4 222	—
Kupony bieżące		182.911	—
5% Listy Zastawne gal. Tow. Kred	„ 181.100 „ 101.—	2.263	75
Kupony bieżące		142.500	—
5% Listy Zast. Zakł. Kredyt. Bukow.	„ 150.000 „ 95.—	1.875	—
Kupony bieżące		71.050	—
5% Listy Zast. Banku hip. premiowe	„ 70.000 „ 101.50	291	66
Kupony bieżące		56 227	50
4½% Obligacye pożyczki krajow. z r. 1883	„ 59.500 „ 94.50	1.115	62
Kupony bieżące		108.952	50
5% Listy Zast. Banku hip.	„ 109.500 „ 99.50	2.281	25
Kupony bieżące		698	75
Losy pożyczki loteryjnej z r. 1860	„ 500 „ 139.75	8	34
Kupony bieżące		336.755	—
5% Listy Zastawne Królestwa Polskiego	Rbl. 271.500 po Rb. 100.10[1])	4.257	77
Kupony bieżące		8.124	—
5% Listy Zastawne miasta Warszawy	„ 6.860 à dv.[1])		
Kupony bieżące		195	49
Wartość realności w Krakowie ulica Basztowa l. 124		150.000	—
Wartość realności we Lwowie ulica Karola Ludwika niższa l. 319		67.300	—
Zaliczka na budowę sali w Krakowie		64 841	19
Wartość inwentarza		9.432	39
5% Listy Zast. Tow. Kred. (wł. fund. em.)	„ 40.600 „ 101.—	41.006	—
Kupony bieżące		507	50
5% Listy Zast. Banku hip. premiowe (wł. fund. em.)	„ 38.500 à 101.50	39.077	50
Kupony bieżące		160	41
Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych)		2.030	43
		3,537.678	87

(Kurs z dnia 31 Marca 1886 roku.)

[1]) Rubel po 124 centów.

Stan bierny.

Stan bierny		Złr.	ct.
Rezerwą zaliczki na dalsze lata	Złr. 1,019.703·06		
Prowizya agencyjna na dalsze lata i premia kontrasekuracyjna	„ 217.506 60	802.196	46
Rezerwa na szkody nieuregulowane netto		101.993	97
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		138.761	70
Fundusz kalek straży ogniowych		2.030	43
Fundusz na należytości skarbowe		10.530	25
Fundusz emerytalny		90.227	17
Rachunek różnicy kursów		60.450	74
Fundusz dla straży ogniowych		2.996	04
Fundusz na renumeracye		20.820	25
Fundusz dyspozycyjny dla Rady Nadzorczej		1.200	—
Fundusz rezerwowy ogniowy:			
Stan z dniem 1 kwietnia 1886 roku	Złr. 1,773.529·65		
Przybyło w roku 24: z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych i sprzedanych papierach wartościowych i z niepodniesionego zwrotu	„ 71.068·86	1,844.598	51
Saldo: 24% zwrotu dla Członków	Złr. 451.155·21		
Saldo: do funduszu emerytalnego	„ 9.918·14		
Saldo: do funduszu dyspozycyjnego dla Rady Nadzorczej	„ 800·—	461.873	35
		3,537.678	87

Kraków dnia 31 Marca 1886 r.

DYREKCYA!
Zenon Słonecki Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:
Franciszek Jasiński. Włodzimierz Gniewosz, Adolf Dobrzyński.
Wincenty Gnoiński. Juliusz Korytowski. Stanisław Komornicki.
Naczelnik rachunkowości: *Jan Geisler.*

XXII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW DZIAŁU UBEZPIECZEŃ OD GRADU ZA ROK 1885.

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1885.

Przychód

Przychód		Złr.	ct.
W roku 1885 wystawiono 5.136 polic, którémi ubezpieczono wartość złr. 18.023.661.			
Zebrano Zaliczek		347.723	37
Procenta od gotówki i weksli		9.634	54
Z ewaluacyi monet		82	46
Niedobór za rok 1885		81.686	82
		439.127	19

Rozchód

Rozchód		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		180.187	50
Wynagrodzenie za szkody i koszta likwidacyi	Złr. 503.017·09		
Zwrot od towarzystw kontrasekuracyjuych	„ 266.712·19	236.304	90
Prowizya agencyjna	Złr. 23.796·69		
Koszta administracyi	„ 24.400·12		
	Złr. 48.196.81		
Prowizya kontrasekuracyjna	„ 27.340·77	20.856	04
Odpis wątpliwych zaległości		1.778	75
		439.127	19

Rachunek bilansu zdniem 31 Marca 1886 r.

Stan czynny

Stan czynny		Złr.	ct.
Zaległości u Agentów		28.394	46
Towarzustwa kontrasekuracyjne		282	71
Weksle od stron ubezpieczonych		32.264	78
5% Listy zastawne Gal. Tow. Kredyt. Ziem. Nom. 201.600 po 101		203.616	—
Kupony bieżące		2.520	—
Niedobór z lat poprzednich	36.932.11		
Niedobór za rok 1885	81.686 82	118.618	93
		385.696	88

Stan bierny

Stan bierny		Złr.	ct.
Fundusz na nalezytości skarbowe		927	50
Towarzystwo ogniowe		7.089	92
Rachunek różnicy kórsów		21.258	86
Różni wierzyciele		705	47
Fundusz rezerwowy gradowy.			
Stan z dniem 1 Kwietnia 1885 r.	Złr. 298.909·37		
Przybyło w roku 1885	„ 56.805·76	355.715	13
		385.696	88

Kraków, dnia 31 Marca 1886 r.

DYREKCYA:
Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:
Franciszek Jasiński. Włodzimierz Gniewosz. Adolf Dobrzyński.
Wincenty Gnoiński. Juliusz Korytowski. Stanisław Komornicki.
Naczelnik rachunkowości: *Jan Geisler.*

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Towarzystwa Wzajemn. Ubezpieczeń

W KRAKOWIE

w dziale ubezpieczeń na życie

za rok XVI to jest za czas od dnia 1 Stycznia do dnia 31 Grudnia 1885 roku.

Rachunek zysków i strat z ubezpieczeń kapitałów.

	Przychód.	pośmiertnych „A." Złr.	ct.	dożywotnich „B." Złr.	ct.	Ogółem „A+B" Złr.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i przeniesienie zaliczek z roku 1884 . .	961.861	33	903.890	95	1,865.752	28
2	„ „ szkód „ „ . .	38.004	55	434	43	38.438	98
3	„ funduszu na dywidendę „ „ . .	25.566	54	5.893	47	31.460	01
4	Zebrane zaliczki od ubezpieczonych kapitałów	337.022	62	228.186	89	565.209	51
5	„ „ „ „ rent	4.093	47	11.029	70	15.123	17
6	Wpisowe z polic	1.820	45	1.138	50	2.958	95
7	Procenta i kupony	64.765	28	54.619	36	119.384	64
8	Agio etc.	9.825	87	639	67	10.465	54
9	Eskont wypłaconych szkód i przepadłe zadatki	1.433	31	299	20	1.732	51
10	Zysk na papierach publicznych			77	32	77	32
		1,444,393	42	1,206,209	49	2,650.602	91
	Podział zysku:						
1	20% od Złr. 65 982 27 ct. / 20% „ „ 11.757.88 „ — w myśl statutu na fundusz rezerwowy	13.196	45	2.351	57	15.548	02
2	14% „ „ 155.018.45 „ / 7% „ „ 87.226.58 „ — na dywidendę Członkom pierwszych lat dwunastu	21.702	58	6.105	86	27.808	44
3	Na rezerwę zysków	6.428	16	2.077	18	8.505	34
4	„ „ specyalną	24.655	08	1.223	27	25.878	35
		65.982	27	11.757	88	77.740	15

	Rozchód:	pośmiertnych „A." Złr.	ct.	dożywotnych „B." Złr.	ct.	Ogółem „A+B." Złr.	ct.
1	Premie kontrassekuracyjne	47.064	76	1.926	32	48.991	08
2	Wypłacone szkody	123.161	81	8.650	—	131.811	81
3	Fundusz na szkody nieuregulowane	32.200	—	134	43	32.334	43
4	Wypłacone renty	8.283	52	3.103	—	11.386	52
5	Zwrot zaliczek z powodu wcześniejszej śmierci Obdarowanego .	—	—	8.706	55	8.706	55
6	Wykup polic	35.175	28	13.672	09	49.147	37
7	Rezerwy i przeniesienia zaliczek od kapitałów } prócz rezerwy	1,023.232	26	1,093.156	35	2,116.388	61
8	„ „ „ „ rent } reassekuracyjnej	1.770	03	37.628	62	39.398	65
9	Honorarya lekarskie	2.873	15	—	—	2.873	15
10	Prowizye akwizycyjne	17.287	10	5.280	56	22.567	66
11	„ incasso	12.532	99	2.029	94	14.562	93
12	Pensye, dodatki osobiste, aktywalne i pięcioletnie	17.869	12	8.765	86	26.634	98
13	Remuneracye, zapomogi i odprawy	8.039	50	240	—	8.279	50
14	Lokal, opał, światło, potrzeby biura i t. p.	6.909	11	3.213	17	10.122	28
15	Prenumerata, inseraty, papier, druki i portorya	2.913	59	1.651	70	4.565	29
16	Koszta podróży	397	25	264	83	662	08
17	Należytości rządowe	5.887	25	—	—	5.887	25
18	Odpis z wartości urządzenia	202	08	134	72	336	80
19	Wypłacona dywidenda	20.933	38	4.539	16	25.472	54
20	Fundusz na niewypłaconą dywidendę	4.633	16	1.354	31	5.987	47
21	Straty na papierach publicznych z powodu kursu z 31/12 1885 .	5.245	81	—	—	5.245	81
22	Fundusz na różnicę kursu	500	—	—	—	500	—
23	„ emerytalny urzędników	1.000	—	—	—	1.000	—
	Saldo zysk . . .	65.982	27	11.757	88	77.740	15
		1,444.393	42	1,206.209	49	2,650.602	91

Kraków dnia 1 Stycznia 1886.

Dyrekcya Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie:

Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Naczelnik rachunkowości działu ubezpieczeń na życie: **Cz. Kieszkowski.**

W dowód zgodności z księgami:

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ

Dr. M. Straszewski, Z. Dembowski, J. Bielański,

jako komisya kontrolująca.

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny.

	Stan czynny.	Wartość nominalna w rubl.	Wartość nominalna w Złr.	kurs z 31/12 1885	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Zapas Gotówki na dniu 31 Grudnia 1885								113.612	29
2	Rozporządzalne należytości w instyt. kredyt.								146.212	30
3	*Papiery wart. według kursu z 31 Grud. 1885.*									
	3% Listy zast. (prem.) Wied. Zakład. kredyt.		10.000	98.50			9.850	—		
	5% „ „ „ galic. Banku hipotecz.		115.000	99.25	114.137	50				
	Kupon bieżący . .				1.916	67	116.054	17		
	5% „ „ galic. Towarz. kredyt. ziemsk.		239.600	100	239.600	—				
	Kupon bieżący . .				5.990	—	245.590	—		
	6% „ „ Zakładu kredytowego „		125.000	100	125.000	—				
	Kupon bieżący . .				1.249	—	126·249	—		
	5% Listy zastawne (kom.) Banku krajowego		25.000	97.50	24.375	—				
	Kupon bieżący . .				312	50	24.687	50		
	5% Losy państwa z roku 1860 . . .		11.500	139.50	16.042	50				
	Kupon bieżący . .				76	67	16.119	17		
	4% „ regulacyi Cisy		6.000	123.40	7.400	—				
	Kupon bieżący . .				60	—	7.460	—		
	4½% Obligacye Pożyczki krajowéj . . .		180.000	90.25	162.450	—				
	Kupon bieżący . .				1.350	—	163.880	—		
	5% Listy zastawne miasta Warszawy . .	23.750		94/124	30.014	20				
	Kupon bieżący . .				382	22	30.396	42		
	5% „ „ Królestwa Polskiego .	31.700		97.75/124			38.423	57		
	5% Losy państwowe rosyjskie	200		275			550	—	779.179	83
4	Wartość realności przy ul. Basztowej l. 9								180.917	02
5	Pożyczki na hipotekę						980.779	38		
6	„ „ police i zastawy						444.531	69	1,425.311	07
7	Różni dłużnicy						28.677	18		
8	Towarzystwa retrocyssyjne						8.666	99		
9	Reprezentacye (Lwów, Czerniowce, Berno, Praga)						16.553	72		
10	Agenci i Akwizytorzy						64.847	78	*118.745	62
11	Wartość urządzenia								850	—
		55.650	712.100						2,764.828	13

*) Do 15 maja r. 1886 spłacono przeszło ⅔ części.

Stan bierny.

	Stan bierny.	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Rezerwy i przen. zaliczek zabezp. kapitałów „A." } prócz	1,023.232	26				
2	„ „ „ „ „ „B." } rezerwy	1,093.156	35	2,116.388	61		
3	„ „ „ „ rent „A." } reasekura-	1.770					
4	„ „ „ „ „ „B." } cyjnej	37.628		39.398	65	2,155.787	26
5	Fundusz na nieuregulowane szkody „A."			32.200	—		
6	„ „ „ „ „B."			134	43	32.334	43
7	Dział ogniowy Tow. wzaj. ubezp.					28.730	24
8	Fundusz na dywidendę „A."			4.633	16		
9	„ „ „ „B."			1.354	31	5.987	47
10	„ „ różnicę kursu					35.500	—
11	„ rezerwowy „A."			82.052	78		
12	„ „ „B."			16.508	90	98.561	68
13	Rezerwy zysków „A."			151.125	78		
14	„ „ „B."			36.663	20	187.788	98
15	Rezerwa specyalna „A."			40.498	71		
16	„ „ „B."			4.856	89	45.355	60
17	Fundusz na dubiosa					7.363	28
18	Fundusz dwóch Spółek					86.044	04
19	Procenta naprzód pobrane					3.635	—
	Saldo zysk					77.740	15
						2,764.828	13

Kraków dnia 1 Stycznia 1886 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Z. Słonecki M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Naczelnik rachunkowości działu ubezp. na życie: **Cz. Kieszkowski.**

W. dowód zgodności z księgami;

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ

Dr. M. Straszewski Z. Dembowski J. Bielański.

jako Komisya kontrolująca.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU
W KRAKOWIE
i Filii we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1885 r.

Rachunek Bilansu z dniem 31 Grudnia 1885 r.

Aktywa.

		Złr.	ct.
Gotówka w kasie		60.714	23
Weksle Członków		2,690·531	71
		2,751·245	94

Pasywa.

		Złr.	ct.
Udziały Członków		710.756	81
Wkładki na książeczki		1,586·622	69
Wkładki na rachunek bieżący		101.665	65
Weksle reeskontowane		274.410	—
Procent od weksli pobrany na rok 1886		16494	03
Fundusz rezerwowy	Złr. 11.074·77		
Procent narosły w roku 1885	„ 664.48	11.739	25
Saldo zysk		49557	51
		2,751·245	94

Rachunek zysków i strat.

Straty.

		Złr.	ct.
Procent od wkładek na książeczki		69.903	28
„ od rachunku bieżącego		1.601	14
„ od weksli reeskontowanych		9.916	71
„ dla funduszu rezerwowego		664	48
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		11.048	33
„ „ podatki i należytości		9.890	64
Odpisane należytości:		6.662	20
Saldo zysk	Złr. 47,546·09		
Przeniesienie z r. 1884	„ 2,011·42	49.557	51
		159. 244	29

Zyski.

		Złr.	ct.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1884	17,172·89		
w roku 1885 pobrano	156,554 01		
	173,726·90		
Na rachunek roku 1886 odpada	16. 494·03		
Pozostaje na rachunek r. 1885		157.232	87
Przeniesienie zysku z roku 1884		2.011	42
		159.244	29

Wyciąg z ksiąg kasowych za 1885 rok.

Przychód.

		Złr.	ct.
Saldo gotówki z roku 1884		56.701	43
Udziały wpłacone w ciągu roku		49.688	12
Wkładki na książeczki	2,110.912·14		
Procent skapitalizowany	59.838·59	2,170.750	73
Wpłaty na rachunek bieżący		3,081 478	41
Weksle spłacone		9,954.640	03
Weksle reeskontowane		1,574.025	—
Procent od weksli eskontowanych		156.554	01
		17,043.837	73

Rozchód.

		Złr.	ct.
Udziały zwrócone		61.848	11
Zwrot wkładek na książeczki		2,177.694	58
Wypłaty na rachunek bieżący		3,043.235	69
Weksle eskontowane		9,916.161	82
Spłata weksli reeskontowanych		1,628.272	—
Procent od weksli reeskontowanych		9.916	71
„ „ wkładek wypłacony	10.064·69		
„ „ „ skapitalizowany	59.838·59	69.903	28
„ „ rachunku bieżącego		1.601	14
Wypłacona dywidenda za rok 1884		37.126	42
„ tantiema za rok 1884		9.662	58
Koszta administracyi		11.048	33
Zapłacone podatki i należytości		9.890	64
Odpisane należytości		6.662	20
Dla funduszu emerytalnego		100	—
Saldo na rok 1886		60.714	23
		17,043.837	73

897 1 *Kraków dnia 31 Grudnia 1885 r.*

Dyrekcya:

Z. Słonecki. M. Łępkowski H. Kieszkowski. Naczelnik biura **Kroebl.**

Komisya kontrolująca:

Franciszek Jasiński. Włodzimierz Gniewosz. Adolf Dobrzyński. Stanisław Komornicki. Wincenty Gnoiński.
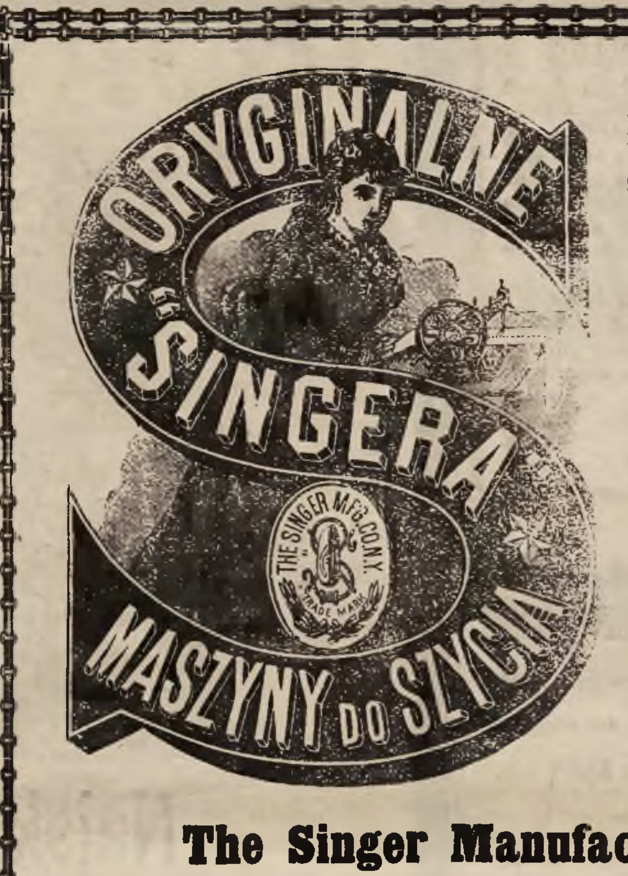
Przedruk nie będzie płacony.